

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedzielo i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywców w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Przenumerata wynosi:

W miejscu	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
niemieckim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Przenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa przenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmiałowski w Śniadkach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Zadezłanone (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct., za każdy raz. — Ogłoszenia i przenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika 1. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika 1. 11, w Paryżu wyłączenie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (przenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu, Monachium i Norzymbardze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko przenumeratę pp. H. Goldschmidt & G.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 czerwca.

Przebrzmiały echa jubileuszu lwowskiego „Sokoła“, goście czescy opuścili naszą ziemię, unosząc z sobą z pewnością wspomnienie serdecznego przyjęcia i prawdziwej, doznanej u nas gościnności. A jednak istotnej miary tej gościnności nie zdawali zapewne odczuć bawiący w Galicji członkowie czeskich „Sokołów“, bo nie zdawali sobie prawdopodobnie sprawy, na jak ciężkie próby wystawiona była tym razem polska dla nich gościnność. Złożył się na to cały szereg okoliczności, bądź poprzedzających bezpośrednio lwowskie uroczystości, bądź równocześnie z nimi się rozgrywających za granicami naszego kraju i w samym jego centrum.

Zwyciężył obowiązek gościnności — w Polsce inaczej być nie mogło. Nikt u nas nie chciał naśladować organu p. Ferry'ego, który w sam dzień przybycia Czechów do Nancy, dał przyjeżdżającym do Francji cudzoziemcom dotkliwą lekcyę takty politycznej; trafne i rozumne same w sobie, uwagi te miały tylko jedną wadę, że w niewłaściwej ucy-nione były porze.

Dziś względem nas u nas odpadł, i swoim zwycięzcom, wedle zasady *clara pacta claros faciunt amicos*, możemy bez gniewu i żółci, ale otwarcie i szczerze pomówić o tych ciężkich próbach, przez które przeszła nasza gościnność, wypowiedzieć to, co nie od dziś, ani wczoraj na sercu nam leży.

Nikt z pewnością szczerzej od nas nie podziwia fenomenalnego odrodzenia i rozkwitu społeczeństwa czeskiego w drugiej połowie bieżącego wieku, a jeśli z tym podziwem łączą się trochę zazdrości, to nie tej, która powodzeniem drugiego się smuci, ale tej tylko, co dla własnego społeczeństwa pragnęłaby podobnego rozwoju i pomyślności. To też z prawdziwą radością witaliśmy tryumf materialnej pracy czeskiej, jakim była zeszlono-rzeczna wystawa praska; z niemniejszą pa-trzmy na świetne uznanie, jakie sobie w tej chwili wywalczyła czeska sztuka na wiedeń-skiej wystawie międzynarodowej.

I nic dziwnego. Jakże to dawne, zamierzcho już prawie czasy, kiedy w kraju naszym po-strachem był reprezentant czeskiego narodu w urzędniczym uniformie. Między tą epoką a dniem dzisiejszym leży cały okres wspólnych walk w obronie autonomicznych zasad rządzenia, okres, w którym pod swymi starymi, osiwiatymi w usługach ojczyzny wo-dzami, Czesi byli nam wiernymi sojusznikami i towarzyszymi broni.

Ale właśnie dlatego podwójnie niepokoi nas musi kierunek, w jakim dziś toczy się polityka ludu czeskiego, a sądzimy, że i po starej przyjaźni wolno, nam raczej niż komu innemu, otwarcie wypowiedzieć swe obawy i niepokoje.

Jakiż to jest ten „nowy kurs“?

Był czas, kiedy tylko wrogom narodu czeskiego wolno było uważać elukubrację poli-tyczną p. Vaszatego za głos, wypowiadający istotne zaprzycanie tego narodu. Był to czas, kiedy po rusofilskim wylewie uczyć i myśli tego pana, rozchodzili się zawsze jeszcze

głuche wieści o zamiarze wykluczenia go z klubu młodoczeskiego, albo przynajmniej o udzieleniu mu napomnienia, kiedy po każdej mowie p. Vaszatego, odzywał się na jakimś zgrupowaniu ludowem głos profesora Massa-ryka, lejącego wodę na płomienie wzniecone przez owo *enfant terrible* partyi. *Enfant ter-rible*! Otóż pokazało się, że to właśnie pra-wdziwa rola p. Vaszatego, rola dziecka, które niepotrzebnie mówi wszystko, co w domu u-słyszało, czasem coś doda lub przesadzi, ale w rezultacie mówi prawdę. Pomimo wszy-stkiego p. Vaszaty zasiada zawsze w klubie młodoczeskim, a któremuś z mniej diploma-tycznych jego kolegów wyrwało się raz zda-nie, że o zasadniczej sprzeczności między teorią p. Vaszatego a zaprzycaniami klubu nie ma mowy, są tylko różnice taktyczne. Wiemy niestety, jakie są teorie p. Vaszate-go, a w prawdziwość wynurzenia niedyskre-tnego jego kolegi coraz mniej dziś wolno nam wątpić.

O politycznej wartości tego „kursu“ szeroko rozwodzić się chyba nie potrzeba. Podręcznik historii polskiej, to co się dzieje dziś w polskich ziemiach pod berłem rosyj-skiem, rozwój wypadków w Bułgarii, wy-mownie, niż najwymowniejsze słowa powin-nyby pouczyć Czechów, jak wygląda w prak-tyce „słowiańska“ polityka Rosji! Zresztą — mamy pewne powody twierdzić to — w decy-dujących kołach rosyjskich uważają przyjaźń Czechów za rzecz dla Rosji zupełnie bez-wartościową ze względu na geograficzną po-łożenie obu krajów. Przyjaźń ta — rozumiemy tam — byłaby dopiero wówczas coś wartą, gdyby Czesi przyjęli prawosławie i przez to stali się fermentem na prawdę groźnym dla Austrii.

Możnaby prawie sądzić, że o tych zaprzycaniach Rosji dobrze zostali poinformo-wani z właściwego źródła ci, którzy w polę-czeniu się z caratem widzą przyszłość i szcze-ście Czech. Dopóki szło o przechodzenie na prawosławie Czechów wołyńskich, o czym z taką radością pisał do *Nowoj Wremia* p. Liprandi w listopadzie r. z., rzecz była tylko smutną, ale politycznie nie groźną. Może jeszcze nie groźna, ale już więcej niż smutne są objawy świeższe w tym względzie: telegram wysłany przez posłów młodoczeskich do hr. Ignatiewa podczas uroczystości wo-łyńskich, życzący całej Słowiańszczyźnie, aby ją objęło „światło prawdziwej wiary“, to jest prawosławia; występ przedstawiciela czeskiej narodowości podczas tychże uroczystości wo-łyńskich i t. p.

I ta cała mętna jakaś ewolucja w kie-runku religijnym odbywa się na tle ciągłych manifestacji politycznych w duchu filorosyj-skim. Niefortunny występ w Nancy p. Pod-lipnego, który miał tak mało rozumu i taktu politycznego, że bezpośrednio po miłym dla ucha Francuzów hymnie na cześć Rosji, przesłał lwowskiemu „Sokolowi“ telegram gratulacyjny — to jeden z dowodów nowego kierunku.

Gdybyż to przynajmniej cały ten ruch odbywał się jasno i stanowczo, wówczas z bó-lem serca, ale bez wahania powiedzieliby so

bie można: idźmy każdy swoją drogą, wy-tam idziecie, gdzie z nami spotkania nie ma. Ale tu właśnie najprzykrejsza strona obecnej polityki czeskiej. Niedosć, że p. Podlipny dla sprawienia przyjemności Francuzom, a może z potrzeby serca wielbi cara w Nancy, a Po-lakom szle wyrazy przyjaźni — równocześnie ruskie *Dilo* podaje takie szczegóły z pobytu Czechów we Lwowie, które bardzo a bardzo dziwne światło rzucają na — jakby to po-wiedzieć — lojalność polityczną Czechów. P. Pipich na dworcu we Lwowie cieszy się, że na polską wstąpił ziemię, a w seminarium ruskim przyznaje, że wypowiedzenie owych słów było tylko skutkiem zbytniej kurtoazji dla Polaków. P. Podlipny w Nancy wyraża miłość dla Rosji, a p. Czerwony we Lwowie ubolewa nad Rusinami, których Rosya wy-naradawia. Dr Scheiner w myśli widzi Pola-ków wspólnie z Czechami przeciw wspólnemu walczącym wrogowi, a tenże p. Czerwony w ruskim seminarium porównywa ucisk Czechów przez Niemców z położeniem Rusinów, którzy ciężko bronili się muszą przed spo-lszeniem! Cóż to wszystko znaczy? Albo to tylko straszny zamęt polityczny w głowach, chaos bez kierunku i celu — byłaby to mniej smutna ewentualność — albo też... co innego. Jeśli to nie zamęt, jeśli w tem pozornem szaleństwie jest metoda, to doprawdy służ-ność mają ci, którzy sądzą, że każdy dłu-goletni letarg narodowy, w którym ginie świa-domość ojczyzny, poczucie i miłość dla swej narodowości, strasznie mści się na moralnej stronie narodowego życia, że narodowa taka nirwana długo pozostawia ujemne ślady w ety-ce publicznej narodu.

Miejmy nadzieję, że tak nie jest, że tylko nagła zmiana warunków politycznych Czech, wyrwanie cugli z rąk dawnych przywódców, a oddanie ich w ręce ludzi, których racya bytu jest zmiana i nowość, a naturalną wadą brak taktu i wprawy, że tylko to są czyn-niki, które wywołały cały ten szereg dziw-nych a przykrejch objawów politycznych. — Jest n. p. rzecz, która tylko tem się da wytłumaczyć owo zestawienie w kraju szcze-rze katolickim Żyży i Kościuszką! — Nie chcemy też, żadną miarą gimnastyków za re-prezentację narodu uważać nie mogą, wy-snuwać z tego wszystkiego żadnych konse-kwencji i wniosków, dotyczących dalszego rozwoju wewnętrznej polityki austriackiej. Ale na jedno pragnęlibyśmy zwrócić uwagę naszych pobratymców. Niejednokrotnie apelo-wali posłowie czescy do Polaków jako Slo-wian i autonomistów, gdy im przyszło w pa-rlamencie wiedeńskim stanąć w przeciwnych obozach. Posłowie czescy mogą być pewni, że Polacy nigdy nie zgodziliby się na nic, coby było wymierzonym przeciw uprawnionym aspiracjom ludu czeskiego. Że jednak coraz wyraźniej objawiający się nowy kurs czeski nie ułatwia Polakom ich stanowiska w tym względzie, że owszem czynić je musi coraz trudniejszym — to jasne i niewątpliwe. Do-brze to powiedzieć dziś, kiedy dopiero roz-poczynają się trudności i przykrości, a nie dopiero wówczas, kiedyby z nich mogły wy-płynąć smutne dla wszystkich następstwa.

Przegląd polityczny.

Dziś rozpoczyna parlament włoski obrady nad prowidoryum budżetowem, które ostatecznie roz-strzyna o losach gabinetu Giolittiego. Podług niesprawdzonych zresztą pogłosek, obecny rząd ustąpi w każdym razie wobec wotum nieufności, ale iżba będzie także rozwiązana, a wybory prze-prowadzi gabinet tymczasowy pod przewodnictwem obecnego prezesa Izby Biancheriego.

Pomimo jednak tych wewnętrznych wstrząśnień i niepewnej przyszłości, opinia publiczna we Wło-szech nie tylko nie występuje przeciwko dotych-czasowej polityce zagranicznej Crispiego i Rudi-niego, ale nawet przeciwnie daje się spostrzeżać pewien zwrot sympatii ku trójprzymierzni, spowo-dowany zachowaniem się Francji w ostatnich czasach i dwulicową polityką Rosji. Bardzo słusz-nie podnosi *Riforma*, że „pokój, jaki Francya chce Europie narzucić, jest zupełnie inny od tego pokoju, który panował dotychczas bez przyczy-nienia się Francji i Rosji; zaś ostatnie wypadki stwierdzają niewątpliwie, iż Rosya i Francya w chwili dla nich dogodnej dadzą wyraz swoim poglądom, życzeniom i wymaganiom; jest to tylko kwestya czasu.“

Już teraz ten dziennik francuski podniósł się znacznie po uroczystościach nancjskich, a wła-sciwie po niespodziewanej wizycie w ks. Kon-stantego. Nikt już nie wierzy, aby te odwiedziny były przypadkowe, przeciwnie cała prasa pod-nosi z zapałem, że car, wysyłając w księcia do prezydenta Rzeczypospolitej, chciał dać Fran-cji niejako zadośćuczynienie za zjazd kiloński. Dzienniki paryskie ogłaszają *interview* z byłym ministrem spraw zagranicznych p. Flourensa. „Kie-dy byłem niedawno w Rosji — mówił p. Flou-rens — car już wtedy powiedział mi, że kuzyn jego otrzyma polecenie powitania p. Carnota w Nan-cy w imieniu rosyjskiego cesarza. Car nawet pro-sił mnie, żebym prezydenta o tem uprzedził; nie krył także przedemną, że odwiedziny w Nancy mają na celu przekonanie francuskiego rządu, że przez kiloński zjazd nie się nie zmieni w przy-jaznych stosunkach Rosji do Francji.“ Wyraża zatem p. Flourens zdziwienie, że rząd zmieszają-ny był wizytą w ks. Konstantego i że przygo-towań do jego przyjęcia nie poczyniono od daw-na. Zapał rusofilski dochodzi w Paryżu do ze-nita, a pisma codzienne upewniają swoich czytel-ników, że pora jawnego i trwałego sojuszu pomię-dzy Francją a Rosją już nadeszła, a wszystkie nadzieje i aspiracje Francji odzyska na nowo. Wobec tego roztępnego oszukiwania się i nie-możliwych złudzeń, trudno nie ubolewać nad upa-dkiem zmysłu politycznego we Francji, nad poli-tycznym obłędem całego narodu, który nadzieję swej przyszłości pokłada nie w rozwoju własnych moralnych i materialnych sił, nie w ogólnej za-sadniczej idei, lecz w nienutralnych kombinacy-ach i obcej pomocy, która nigdy nie nadejdzie.

Rząd rosyjski przeprowadza obecnie reformę miejskiej ustawy na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu, w tym duchu, aby z Rad miejskich usunąć prawie zupełnie żywoł żydowski, lub przynajmniej stanowczo zapobiedz możliwej jego przewadze. Otóż z tego powodu podniesiono, oczywiście z kół żydowskich, wielki alarm w dziennikach rosyjskich, wychodzące z założenia, że żydzi reprezentują w dawnych polskich dziel-nicach jedyny lojalny żywoł, na który rząd może liczyć w każdym wypadku. Możemy zatem wkrótce doczekać się nader rozczulającego zja-wiska — sojuszu żydowsko-rosyjskiego w walce z Polakami; gdyż rzeczywicie po usunięciu ży-dów z zarządów miejskich, gdzie wywierali pod każdym względem najgorszy wpływ, miejsce ich muszą zająć Polacy, chyba rząd rosyjski zechce wprowadzić z nad Wołgi specjalnych radców miejskich, lub powoła do gminnych instytucji wszystkich czynowników; po za temi sferami niema jeszcze dotychczas Rosyan w miastach

polskich, a trudno przecież liczyć do tej narodo-wości tych żydów, którzy odgrywają rolę patryo-tów rosyjskich i pomimo wszelkich urąg i prze-słańdów ze strony urzędowej, za Rosyan pragną uchodzić.

Do niezliczonych rewolucji, które gnębią i wy-niszczają Amerykę łacińską na tem większą ko-rzyść anglo-saskiego żywołu, przylączyła się od niejakiego czasu rewolucja w Wenezueli. Tam przeciwko legalnemu prezydentowi Palaciosi wszczął się silny ruch powstańczy, na którego czele sta-nął niejaki generał Crespo, dążący, jak to się zwy-kłe dzieje w rzeczach politycznych południowo-ame-rykańskich, do prezydentury. Zrazu walka toczyła się ze zmiennem powodzeniem, ale w każdym ra-zie wojsko rządowe potrafiło utrzymać się w głów-nych pozycjach. Obecnie jednak szczęście woj-enne przechyliło się na stronę generała Crespo, który zajął wszystkie prowincje północne, a ob-sadziwszy swoimi stronnikami koleje żelazne, w głąb kraju prowadzące, odciał stolicy i mia-stom portowym wszelką komunikacyę. Gdy zaś prowincje południowe są już znunione wojną do-mową i wycieńczone podatkami, ciagle nakładanymi przez prezydenta Palaciosi, jest zatem rzeczą bardzo prawdopodobną, że rewolucya zwycięży, a generał Crespo obejmie najwyższą władzę w We-nenezueli. Dla charakterystyki tych domowych woj-en, prowadzonych w sposób zupełnie pierwotny, przytoczamy fakt, iż obaj przeciwnicy projektowali zakończyć walkę osobistym spotkaniem, a zwy-cięzca w pojedynku, w którym miało wziąć udział po kilkunastu ludzi z obu stron, zostaby natych-miast okrzyknęty prezydentem Rzeczypospolitej.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 9 czerwca 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlach-towski.

Odczytano na wstępie pismo prezydym Namiestnictwa, donoszące o znanym fakcie, iż Npan udzielił sankcyi uchwalonej przez Sejm krajowy ustawie, poręczającej 1% milionową pożyczkę, jaką Kraków zaciąga w praskiej kasie oszczędno-sci. Rada przyjęła pismo do wiadomości.

Imieniem komisji teatralnej przedłożył następnie p. inspektor Wdowiszewski wniosek o zatwier-dzenie oferty pp. Blanksteina i Bornsteina w kwocie 5.779 złr. 45 ct. na posadzki terrazzo we nowym teatrze (przyjęto bez rozpraw).

Z porządku dziennego, wobec zapewnionej ga-leryi, przystępuje Rada miejska do dalszych obrad nad wnioskiem specjalnej komisji o wypuszczenie w dziedzwę przedsiębiorstwa teatralnego w nowym teatrze.

R. m. Pawlikowski sądzi, iż rozprawa za-sadnicza toczyć się obecnie powinna nad trzema pierwszymi punktami wniosków komisji.

R. m. dyrektor Rottler staje na gruncie, zaję-tym przez znawców i dzieli ich na 3 grupy. Je-dni twierdzą, że oprócz moralnych korzyści, t. j. rozwoju sztuki, znajdzie miasto we własnej ad-ministracyi także korzyści finansowe. Jeden zna-wca, t. j. p. Sarnecki wykazuje, że oprócz finan-sowych szkód, zarząd własny przyniesie szkodę także sztuce, w co mowa nie wierzy. Trzecia wreszcie grupa znawców, mianowicie pp.: Asnyk, Bałucki, Estreicher i Koźmian, twierdzą, że korzy-ści dla sztuki z własnego zarządu są niewątpliwe, a straty, nie bardzo wielkie, wątpliwe. Na tej pod-stawie należy się zastanowić nad wzięciem przed-siebiorstwa teatralnego w zarząd gminy, tem wię-ciej, że straty te p. Estreicher oblicza na 2.000 złr. rocznie, a pp. Bałucki i Koźmian, szczególnie ten ostatni, sądzą, że gmina może wyjść bez straty. Obawa więc przed stratami nie może odstraszać od wzięcia przedsiębiorstwa we własny zarząd, chyba nieufność w zarząd miejski. Zarząd ten wszakże odpowie w zupełności zadaniu, jeżeli prócz pensyi 3.600 złr. dla dyrektora, wyznaczy

NAJMŁODSI.

(71) POWIEŚĆ

przez Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Drzwi otwarły się z nagłą i w progu stanęła Irena.

Zdjęła suknię strojną i miała na sobie lekkie, koronkowy negliż, pod którym zarysowywały się dokładnie jej piękne, dorodne kształty. Włosy miała także rozpuszczone, mniej bujne niż Oli, barwy rudawej, o połysk złocistym.

Zatrzymała się chwilę w progu i przenikliwe spojrzenie skierowała ku Oli, która ciagle w je-dnakowej pozycyi, mierzyła ją także roziskrzonym wzrokiem.

Irena zwolna postąpiła naprzód.

— Byłam pewna, że nie spiesz — rzekła, rzucając się na otomane — a że i mnie na sen się nie zbiera, przyszedłam pomówić z tobą.

Ola milczała. Głos Ireny przyprowadził ją nie-co do przytomności. Usiadła w fotelu, w ciemnym punkcie pokoju, wsparła głowę na ręce i posta-nowiła czekać cierpliwie na to, co jej powie pan-na de Larjeac.

Irena, wyciągnawszy się wygodnie na otoma-nie, złożyła pod głowę cudownie ułożone ra-miona, wystające z szerokich rękawów penioaru, i po chwili mówiła dalej, nie patrząc na Olę, która siedziała poza nią.

— Widujemy się teraz bardzo rzadko... brakuje

mi sposobności rozmówić się z tobą, a mam ci wiele, bardzo wiele do powiedzenia...

Rzekłszy to, czekała chwilę na zapytanie, a nie doczekawszy się, nagłym ruchem całej postaci obróciła się ku Oli, skierowując ku niej znowu przenikliwe spojrzenie swych zielonych oczu, rzucających fosforyczne błyski.

— Nie jesteś ciekawa? — rzuciła z nagłą.

Ola zaśmiała się cicho.

— Na cóżby mi się ciekawość przydała? — odrzekła — powiesz, co zechcesz...

— Powiem wszystko! — zawołała Irena, zrywając się nagle i uśiadając na otomanie — po-wiem, bo powiedzić muszę... bo dziś jestem w takim usposobieniu...

— Mów więc, słucham — odrzekła Ola na po-zór spokojnie, chociaż serce gwałtownie tukało się jej w piersi, a jakieś przecucie szeptało, że ta rozmowa ciężko w jej życiu zawazył może.

Irena milczała chwilę, a potem powstawszy i zbliżając się szybko do Oli:

— Wiesz! — zawołała — książkę de Sarthes oświadczył mi się dzisiaj...

— Chyba to nie po raz pierwszy — wtrąciła Ola, nie tracąc spokoju.

— Tak! — odrzekła Irena — nie po raz pierw-szy, ale teraz dłużej wahać się niepodobna... Mam lat... wszak wiesz dobrze ile, jesteśmy rówie-śnikami...

— Takie jak ja istoty — przerwała Ola — nie mają wieku, cóż mię to obchodzi?

— Ale mnie obchodzi, i bardzo — zaśmiała się nerwowo Irena. — Zwiększałam dość długo, markiz Montebello i wiechraha de Lormes i innych z dziesięciu, wszyscy odprawieni. Tymczasem dwudziesty i... wstyd mi powiedzieć, dwudziesty i któryś tam rok życia mijają... Czy słyszysz? wszak to staropanieństwo.

Ola ramionami wzruszyła.

— Dla ciebie, dla artystki — mówiła dalej Irena — to może być obojętne, ale dla mnie, nie! Nie chciałam wcześniej za mąż wychodzić, pragnęłam dokładnie rozpatrzyć się w świecie, poznać ludzi, uczynić wolny wybór... Tymczasem...

— Tymczasem — powtórzyła Ola — widząc, że Irena na tem słowie urwała.

Panna de Larjeac w niezwykłym wzburzeniu przechadzała się po pokoju.

— Tymczasem — mówiła dalej — zatrzymując się znowu przed Olą, świata ani ludzi nie po-znałam, a ci, których znam, wstręt obdzają we mnie, wszyscy jednakowi i wszyscy bezbarwni.

— Nawet książkę de Sarthes — rzuciła pyta-nie Ola.

Irena bystro na nią spojrziała, jakby dopiero po raz pierwszy odczuła pewien odcień lekcewa-żącej ironii w jej słowach i głosie.

— Książkę — rzekła zwolna — po swojemu, ale kocha... Przeżyty jest, stary, ale w miłości dla mnie — ostatniej, skupiły się wszystkie siły jego duszy i organizmu... We mnie odżyły dla niego wszystkie jego wspomnienia i wrażenia.

To odbicie dawnych wrażeń i nowe — ostatnie; dlatego silne i stałe...

Zaśmiała się gorzko, niemal cynicznie.

— Wiec? — spytała Ola.

— Wiec... — dokończyła Irena — czyniąc stanowczy ruch ręką, więc wyjdę za niego, cho-ciaż się nim brzydzę.

Mówiąc to, rzuciła się znowu na otomane i po-łożywszy się na wznak, wzrok utkwiała w sufit.

Ola patrzyła na nią długo, milcząc, z wyrazem, w którym było dużo współczucia, ale prztem coś nakształt pogardy.

Po chwili wstała z miejsca i zbliżając się do niej, położyła rękę na jej ramieniu.

— Reniu — przemówiła łagodnie — jak ty so-bie wyobrażasz życie?

Irena poruszyła się gwałtownie, rozdrażniona.

— Zawsze wielkie frazesy — zawołała. — Ży-cie, cóż to jest? Chwila upojenia, szalu, kilka dni, w najlepszym razie parę lat bezmyślnej za-bawy, a potem... nie! Gorzej niż nie, smutek, rozczarowanie, przesyty.

— Ja myślę inaczej — przerwała Ola — życie to obowiązek, to poświęcenie, to ciągłe dążenie do celu, który nam przyswieca, to...

Irena się zaśmiała.

— Piękny mi cel, książę de Sarthes!

Podniosła się na otomanie, oparła na łokciu i błyszczącymi oczyma wpijając się w twarz Oli, mówiła z rosnącym zapałem:

— Wiesz ty, co ci powiem? Tyś mi, może bez-wiednie, wielką wyrządziła krzywdę. Nauczyłaś mnie myśleć! Ciągłem rezonowaniem, ciągłą re-fleksją odwróciłaś mnie z drogi, którą iść byłam powinna. Wielki świat, a w tym świecie niesta-jąca zabawa — oto do czego byłam stworzona.

Stroje, bale, umiżgi, zaloty, to treść życia, jakie miało być moim udziałem. Pod twoim wpływem to wszystko zbladło. Zastanawiam się teraz za-nadto nad każdym krokiem, rezonuję jak ty... i zbrydli mi cały świat. Mówisz o celu życia! Jakież cel może mieć taka jak ja lalka, która z góry wie, co ją czeka, na co ją tak ustrojono i wprowadzono na to wielkie targowisko, które się światem nazywa? Gdyby nie ty, z twoją re-fleksją, byłabyś już dawno, jak inne, księżną czy margrabiną, wesolą, niedbającą o jutro, swobodną! Twoje rozumowanie przytoczyło mi swoim cię-żarem. Szukałam przez lat wiele owego celu, o którym mówisz: I co znalazłam? Tego samego księcia de Sarthes, tylko starszego o lat kilka.

Ola nie przerywała. Przysiadła u otomany i stu-

chała słów Ireny z wielkiem zajęciem. Wzburze-nie jej, gwałtowność, z jaką mówiła, działały na nią uśmierczająco.

— A któż ci każe — ozwała się spokojnie po chwili — uważać księcia za cel swego życia? W twojej pozycyi, mając wszystkie warunki, jak-że ci dał los, masz wolny wybór.

Irena porwała się z otomany i przystając się, rozpromienionym wzrokiem rzuciła przed siebie.

— Wolny? nieprawda! — zawołała. — Ja mu-szę wyjść za mąż tak, jak mi każą względy to-warzystkie, przemawiające ustami matki, rodziny, wszystkich! Ja muszę wyjść za mąż tak, aby ten, który mi poślubi, żył w tym samym co ja świe-cie, mógł i chciał zająć w nim stanowisko...

— Nie przerywaj — mówiła dalej, widząc, że Ola chciała jakąś wtrącić uwagę — nie przery-waj! Wiem z góry, co mi powiesz, że można zer-wać z tem wszystkim dla szczęścia! A ja ci na to odpowiem: Nie mam siły! W tem jest wła-snie moje nieszczęście. Zbudziłaś we mnie roz-wagę, ale wola została zawsze słabą, jak była. Potargać tych pól, jakie mi krępują, nie zdołam, wyzbyć się moich przyzwyczajzeń, wyrzec się świętości, zbytku nie potrafię, a dzięki tobie, czuję całą nędzę tego życia, oceniam krytycznie i siebie i innych. I oto dziś, mając być wkrótce, mogąc być kiedy zechcę, wspaniałą księżną de Sarthes, której szare tłumy zazdrości będą, roz-prawiam, jak profesor, i czuję się bardzo nie-szczęśliwą!

Znowu upadła na otomane i ukryła twarz w dłonie. Drżała ze wzruszenia, które pierś jej podnosiło tłumionem łkaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się dla niego 50% tantiemy z czystego zysku; w takim razie będzie on dbał o jak największy rozwój teatru. W dalszym ciągu polemizuje mowca z zapartymi, wyrażając na poprzednim posiedzeniu przez p. wiceprezydenta Friedleina i sądzi, że kłopoty z aktorami i aktorami nie potrzebują dochodzić do Rady. Wreszcie dowodzi mowca, że będzie dla miasta pod względem finansowym lepiej, gdy prowadzić będzie przedsiębiorstwo we własnym zarządzie, bo miasto będzie mogło należycie zabezpieczyć stan kosztownego budynku. Ponieważ straty na prowadzeniu przedsiębiorstwa we własnym zarządzie być nie może, a korzyść dla sztuki może być ogromną, dlatego mowca będzie głosił za prowadzeniem przedsiębiorstwa w zarządzie gminy.

R. m. Dr Borowski oświadcza się również przeciw dzierżawie. Nie możemy oddawać przedsięwzięcia w dzierżawę, gdy nie wiemy, czy ono straci czy zysk przyniesie. P. wiceprezydent Friedlein przytoczył już cały szereg przedsiębiorców, którzy na teatrze nie stracili. Słuszne to zapewnienie, że na teatrze w Krakowie się nie traci, byle teatr był dobry. Do dobrego teatru prowadzi może tylko objęcie przedsiębiorstwa w zarząd własny. Jedynie taki zarząd może doprowadzić do teatru tę wykształconą publiczność, której zepsucie nie można, tylko wypędzić z teatru i tę publiczność z teatru wypędzono; tylko taki zarząd może wyrobić dobry smak u drugiej, mniej inteligentnej części publiczności teatralnej. Cóż będzie, jeżeli zamiast dla sztuki, przedsiębiorstwa będzie używał teatr dla swoich egoistycznych celów; czy łatwo będzie to naprawić i ściągnąć później do teatru jedną i drugą część publiczności? Znaczenie teatru u nas jest głębsze, aniżeli gdzie indziej, dlatego dążyć należy do dobrego teatru. Nad sceną warszawską wisi miecz, mogący każdej chwili w nią ogodzić, wtedy teatr krakowski będzie miał wielką etyczną i materialną przyszłość. Bodaj ta chwila nie zastąpiła nas nieprzygotowanych, bodaj wówczas nasza scena nie kulata; chwila ta powinna nas zastąpić przygotowanych.

R. m. dyrektor Słęk zabiera głos jako obywatel, radca miejski i członek sekcji skarbowej miejskiej, jako ten wreszcie, który z upoważnienia Rady czynił starania o uzyskanie pożyczki w kwocie 1 1/2 miliona. Chciejcie panowie pamiętać o tem, na jak długo nam ta pożyczka wystarczy. Kwota 1 1/2 miliona załatwiłby przenożenie w kasie miejskiej: 600,000 złr. wydamy zaraz na teatr, 300,000 na kontumacyę, 180,000 złr. na budowę szkół ludowych. I kwota 1.100.000 złr. już wyczerpana. Wreszcie 400,000 złr. jest za strzeżonych na budowę gimnazjum i szkoły realnej, bo pod tym tylko warunkiem oddzieli Sejm poręczenia. Z jakich dochodów i z jakiego pokrywać będziemy roczne raty tej pożyczki w kwocie 75,000 złr., gdy budżet nasz wykazuje deficyt. Dobry gospodarz myśli przede wszystkim o tem, by wydatki pokryć. Za złego gospodarza trzeba uważać tego, który nie liczy się z wydatkami, ale gdyby nam się nowo naraża się wydatki. Rok bieżący pokaże, gdzie my stoimy. Gdyśmy obejrzeliśmy zakład gazowy, nie wiedzieliśmy, co nam przyniesie i na tę pewność czekał 5 lat. Dziś nie wiemy, co nam przyniesie zakład kontumacyjny i czekać należy, co on wykaże, zanim podejmiemy inne wydatki. Byłoby niebezpiecznym pusać się naraz w dwa ryzykowne przedsiębiorstwa: kontumacyę i teatr. — W istocie, ze względu na sztukę byłoby pożądanem, aby gmina objęła teatr; to uznaję, ale podzielam zdanie p. Asnyka, że stan funduszy miejskich nie pozwala na ten zbytek. Sprawozdania z teatrów francuskich i wiedeńskich wykazują, że kończą one zawsze deficytem; na to trzeba być udzielni księciem lub panującym, by sobie pozwalać na zbytek utrzymywania teatru. Lwów, miasto zamężne w porównaniu z nami, oświadczyło, że zbuduje cały teatr, byle Wydział krajowy objął zarząd. Zdaje się więc, że to przedsiębiorstwo jest bardzo ryzykowne. W szczególności nie wchodzi, ale opierając się na zdaniu znawców, powtarzam, że w obecnych stosunkach finansowych gmina nie powinna brać przedsiębiorstwa na siebie. Tym, co doradza własny zarząd, co chce scenę widzieć na odpowiedniej wysokości, co nie chce zysków, ale i na straty narażać się nie pragnę, radzi mowca utworzenie konsorcjum, któreby złożyło gminie 25,000 złr. kancji; konsorcjum takie otrzyma teatr w administracyę i może utrzymać scenę na odpowiedniej wysokości, bez ubiegania się za zyskami. W razie zysków mogłyby one być używane albo na podnoszenie sceny, albo składane na kapitał żelazny, z którego można by założyć szkołę dramatyczną. Tym sposobem osiągnąć mogą cel panowie, przemawiający za zarządzeniem teatru przez gminę i używający, że gmina straci nie poniesie. O naszym stanie finansowym świadczy zamknięty budżet; nie wiemy, żądaliśmy 75,000 złr. na annuitety pożyczki. Z tych powodów mowca oświadcza się przeciw prowadzeniu teatru w zarządzie gminy.

P. wiceprezydent Friedlein oświadcza, iż pokłada największe zaufanie w p. Koźmianie, jako znawcy spraw teatralnych, a on właśnie nie doradza bynajmniej prowadzenia teatru we własnym zarządzie gminy. Po szczegółowym wyjaśnieniu swoich zapartych, wyrażonych na poprzednim posiedzeniu, odczytuje p. wiceprezydent ważniejsze ustępy z opinii, złożonej przez p. Koźmiana i mniema, iż oświadczenia p. Koźmiana powinny zaważyć silnie na szali.

R. m. Dr Propper odpowiada na wywody p. dyrektora Słęka, iż wprawdzie kwota 1 1/2 miliona przenożenie tylko w kasach miejskich, ale stanie się to ze świadomością Rady, która pożyczkę na ten cel zaciągnęła, by ją wydać. Na oprecoutowanie i pokrycie rat amortyzacyjnych środki mamy, bo gdy p. Słęk przedkładał wnioski na zaciągnięcie pożyczki, równocześnie wskazał sposób jej pokrycia. Co do wiedeńskich i francuskich teatrów, bankrutują one dlatego, gdyż dyrektor wkłada w wystawienie jednej sztuki olbrzymie kwoty; jeżeli sztuka nie dopisze, bankrutstwo jest niemiunikione. U nas tego obawiać się nie trzeba. Lwów dlatego nie obejmuje teatru we własny zarząd, bo chce, by przeprowadzono ukrajowienie teatrów. Na podstawie orzeczenia znawców, o ryzyku nie może być mowy przy prowadzeniu teatru w zarządzie gminy. Co do wydatków technicznych, przyjmuje mowca kwoty znawców-techników; co do artystycznych, kwoty pp. Estreichera i Sarneckiego. Przyjąwszy na takiej podstawie maksymalne wydatki a minimalne dochody, mniema, iż dochody przewyższają jeszcze wydatki. Ryzyka więc nie ma — że go nie ma, wiemy i z tego, iż przedsiębiorców zamierza się

ubiegać o teatr; przecież nie robią oni tego z poświęcenia dla miasta i z niedoborem z pewnością pracować nie będą. Cyfry w nikim obawie zabudować nie mogą. P. wiceprezydent Friedlein obawia się zarządu miejskiego. Mowca nie obawia się zarządu gminy, a Rada zgodzi się pewnie na udzielenie absolutnej władzy komisji, zarządzającej teatrem, jak już takiej władzy udzieliła komisja akcyjowej. Przekroczeń być nie może, bo komisja będzie działała w granicach budżetu. Ludzi odpowiednich do kierowania teatrem znajduje się; walk o aktorki być nie może. Są wreszcie instytucje, mające na celu interes ogólny, dobro narodowe, których w dzierżawę puszczać się nie powinno; do takich instytucji należy teatr. Z tego powodu mowca będzie głosił za wnioskami mniejszości komisji, za prowadzeniem przedsiębiorstwa teatralnego we własnym zarządzie gminy.

R. m. dyrektor Rotter polemizuje z niektórymi wywodami p. Słęka, a w szczególności oświadcza, iż musi odprzeć wyraz, którego użył p. Słęk, jakoby przemawiający za własnym zarządzeniem wnawiali w gminę, by ten zarząd objęła. (P. Słęk: Tegom nie powiedział).

R. m. dyrektor Słęk oświadcza, że nie użył wyrazu: wnawiali. Co do pożyczki, to nie była ona wniowana; omawiano ją na dwóch posiedzeniach po 3-4 godzin trwających. Położenie finansowe jest bardzo trudne, kraj podniósł dodatki, gmina także podniosła dodatki. W takiej sytuacji nie powinniśmy się puszczać na ryzykowne przedsiębiorstwa, nie powinniśmy grozić szafować, ale zastanowić się, czy takie nieprzewidywalne wydatki nie doprowadzą nas nad przepaść. W dalszym ciągu mowca zaznacza, że konsorcjum, jakie dla Krakowa proponuje, utrzymuje „Narodne divadlo“ w Pradze; teatr ten tak świetnie stoi, że na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu uzyskał większe powodzenie niż komedia francuska. Mowca postara się o zebranie 5 pierwszych uczestników konsorcjum; o innych niech się postara p. Rotter.

R. m. Dr Pieniążek sądzi, że teatr prowadzony przez gminę może odpowiedzieć wszystkim wymaganiom sztuki, że administracya może wielkiego kłopotu sprawiać nie będzie, że walk w Radzie o białą i czerwoną różę nie będzie. Gdyby tylko o to szło, to należałoby się oświadczyć za własnym zarządzeniem. Jedną stronę wszakże podnieść należy. Przemawiający za własnym zarządzeniem twierdzą, że teatr gminie straci przyniesie nie może, bo żaden przedsiębiorca straty nie ponosi. Przedsiębiorcy straty nie poniesi, bo teatr w ich ręku byłby średnim, lepszym, ale dobrym nigdy nie był. Dobry teatr można prowadzić tylko z deficytem. Gdzie są dobre teatry, tam są subwencjonowane i o zyskach nie może być mowy. Jeżeli teatr przynosił przedsiębiorcom zysk, to nie dlatego, że był on dobry, tylko że był on należycie prowadzony w pewnym obranym kierunku; w innych kierunkach były braki; sztukę nie raz dobrze wystawiono, ale teatr nigdy dobrym nie był, bo był na zysk obliczony. Jeżeli panowie chcecie prowadzić teatr bez straty, to dążyć do średniego teatru, a taki teatr możemy mieć przy wypuszczeniu w dzierżawę. W dzierżawę go wypuścić możemy dziś na dobrych warunkach, ale gdyby nam się nowo powięła przy własnym zarządzie, byłibyśmy w położeniu przynusowem. Gmina nie zaspokoiła jeszcze wszystkich potrzeb, czeka ją budowa szkół i innych rzeczy (głosy: wodociągów!). O wodociągach już nie mówię, bo to do pewnego stopnia rzecz zbytnia (przebiegnie). Miasto powinno się tak urządzać, by na wszystkie potrzeby równomiernie wydawało, ale nie na jedną tylko rzecz.

Ostatni zabrał głos referent komisji r. m. Dr F. Jakubowski: Sprawa teatru sięga dalej, niż do rękawic miejskich. Czuwać nad teatrem jest zadaniem i obowiązkiem kraju. Niektórzy z panów chcą, aby gmina teatr objęła. Wygląda to tak, jakbyśmy spełnili już wszystkie ciążące na nas, jako Radzie miejskiej obowiązki, a chęć do pracy mieli tak ogromną, iż garniemy się, nie mając innych spraw, do spraw, ciążących na całym kraju. Tymczasem czekają nas prace statutu wskazane i publiczność tych właśnie prac od nas się domaga. My budujemy szkoły barakowe, a dziś chcemy się bawić w mecenasów, popierać rozwój sztuki, gdy mamy inne, nagłe potrzeby. Kto ponosi ciężary? Właściciele domów, rękodzielnicy, słowem, mieszkańcy miasta. Zobaczcie panowie, jak oni już są obciążeni w bankach. My nakładamy dodatki do podatków, by poddać zwykłym potrzebom, a tu znowu mają powstać nowe wydatki na rozwój sztuki dramatycznej. Komisja cennie obowiązki popierania sztuki, ale na nas, jako reprezentantów miasta ciążą przedewszystkiem obowiązki statutu wskazane, a nie sercem odczuwane. W toku jest sprawa ukrajowienia teatrów; niechże gmina nie uprzedza kraju i nie bierze na siebie obowiązków za autonomię, która już i tak zbyt wiele wydatków na nas nałożyła. Podstawą do wniosków komisji były opinie znawców, a z tych ani jeden, z wyjątkiem p. Wdowiszewskiego, nie oświadczył się za prowadzeniem teatru we własnym zarządzie. Znawcy wykazali, że własny zarząd musi stracić. Jedni tylko p. Wdowiszewski wyliczyli zyski, a p. referent wykazuje, że cyfry przez niego podane są zupełnie dowolne. Przemawiający za własnym zarządzeniem powiadają, iż dyrektora odpowiedniego łatwo się znajdzie, jeśli się mu da pensję w kwocie 3.600 złr. i tantiemy należną. Jeden z mówców przemawiał za tantiemą w wysokości 50% czystego zysku. Ależ w ten sposób otworzyłbyśmy własnie dyrektorowi pole do eksploatacji teatru na własną korzyść; nie dbałby on zapewne o ten wyższy poziom sztuki, ale raczej nagałaby się do chwytliwych gustów i upodobań szerokiej publiczności, aby możliwie najwyższy zysk dla siebie wyciągnąć. Przedsiębiorca będzie musiał pogodzić jedno z drugim.

Przechodząc dalej do pytania, czy teatr we własnym zarządzie, czy przy wypuszczeniu w dzierżawę lepiej rozwijać się może, sądzi mowca, że wypuszczenie w dzierżawę nie jest absolutną przeszkodą do rozwoju teatru i sztuki dramatycznej. Im wyżej stał teatr, a miał on u nas świetne chwile w dzierżawie, tem lepsze przedsiębiorcy miały zyski; leży więc w interesie przedsiębiorcy, by teatr był dobrym. Nie można więc twierdzić, że teatr będzie złym, jeżeli będzie wypuszczony w dzierżawę, i naodwrot, że będzie dobrym tylko we własnym zarządzie gminy. Jest tu droga pośrodkowa: komisja z Wydziału kraj. i Rady miasta może czuwać, by sztuka dramatyczna utrzymywała się w teatrze na wyższym poziomie. Na rozwój sztuki miasto kwota 1.500 złr. na honoraria artystów, lub kwota kilkunastu tysięcy złr. subwen-

cy nie wpłynie. Sztuka, jak nas historia uczy, rozwijała się świetnie, choć nie miała po temu warunków. Zresztą takie miasta, jak Paryż lub Wiedeń, nie prowadzą teatrów we własnym zarządzie. W Pradze kraj dopłaca 80.000 złr. subwencji, a w tym teatrze jest dwa razy tyle miejsc, co w naszym i zapelniane są zawsze. Berno prowadziło teatr ze stratą 2.500 złr. rocznie, obecnie wypuszcza go w dzierżawę. Mowca kończy tem, iż dobro miasta i potrzeba spełnienia przez Radę przedewszystkiem obowiązków statutu wskazanych nakazują wypuścić przedsiębiorstwo teatralne w dzierżawę.

Rada przystępuje do głosowania. R. m. Chmurski wnosi, aby się odbyło głosowanie imienne; wniosek ten zyskuje potrzebne poparcie.

Za wypuszczeniem przedsiębiorstwa teatralnego w dzierżawę, stosownie do wniosków większości komisji, głosowali radcy miejscy: 1) Asnyk, 2) Birnbaum, 3) Chęciński, 4) Chyliński, 5) Domański, 6) Feintuch, 7) Friedlein, 8) Gwiazdomorski, 9) Hajdukowski, 10) Horowitz, 11) F. Jakubowski, 12) Jaworński, 13) Kasperek, 14) Knaus, 15) Kohn, 16) Kwiatkowski, 17) Kieszowski, 18) Mendelsburg, 19) Midowicz, 20) Mirtenbaum, 21) Mieczkowski, 22) Fr. Paszkowski, 23) St. Paszkowski, 24) Pieniążek, 25) Rosenblatt, 26) Schmelke, 27) Słęk, 28) Słonecki, 29) Szancer, 30) Wiszniewski, 31) Zoll.

Przeciw wypuszczeniu w dzierżawę, a za objęciem przedsiębiorstwa teatralnego przez gminę we własny zarząd głosowali radcy: 1) Bandrowski, 2) Biasion, 3) Borowski, 4) Chmurski, 5) Propper, 6) Pawlikowski, 7) Rząca, 8) Rotter.

Tak więc większością 31 głosów przeciw 8 uchwalono, iż gmina m. Krakowa wykonywać będzie przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze miejskim przy wypuszczeniu w dzierżawę.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

KRONIKA.

Kraków 10 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Słachowski wczoraj wieczór wyjechał do Lwowa. — Wiceprezydent Namiesniński p. Lidl dziś rano pospieszonym pociągiem przejechał przez Kraków z powrotem z Wiednia do Lwowa.

— **Opieka nad terminatorami.** Na posiedzeniu wydziału Bractwa Najśw. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej, dla spraw rzemieślników dnia 28 maja b. r., uchwaloną została opieka nad terminatorami, a mianowicie założenie biura, do którego zgłaszać się mogli rodzice lub opiekunowie życzący sobie oddać chłopców do terminu na naukę, jak również i panowie majstrów poszukujący uczniów. Biuro to, umieszczone w gmachu archybractwa miłosierdzia (przy ulicy Siennej, Nr 5 na I-lej piętrze), rozpoczyna swą czynność z dniem 15 czerwca b. r. w godzinach od 9—12 każdego dnia z wyjątkiem niedzieli i świąt. Nad umieszczonymi przez siebie terminatorami czuwać będzie przez członków swoich Bractwo, aby się bogobojnie i moralnie prowadzili i z nauki korzystali.

— **Przed resztkami gmachu św. Ducha** stanął dziś rano oddział inżynierii wojskowej i rozpoczął wiercić mury. Na zapytanie poinformowano nas, że inżynieria wojskowa prosiła o pozwolenie odbicia ćwiczenia wojskowego na tych murach i uzyskała takowe od prezydenta miasta. Ćwiczenie na polegało na tem, iż inżynieria wojskowa pragnie uzyskać podstawę do obliczenia, jak długo trzeba wiercić mury, aby uzyskać odpowiedni otwór do nałożenia rozsadzającego naboju dynamitowego. Próby te na murach ostatniej części gmachu św. Ducha dowodzą, że mury te były bardzo silne, dlatego też burzenie przedstawia trudność.

— **Zabawa ogrodowa.** Jak już donieśliśmy, urządza stowarzyszenie nauczycielek w ogrodzie strzeleckim w niedzielę zabawę, której czysty dochód przeznaczony jest na pomożenie biblioteki stowarzyszenia. Piękny koncert, złożony ze samych utworów polskich, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, będzie niezawodnie sam przez się dostateczną przynętą, aby w ogrodzie Strzeleckim zgromadzić liczną publiczność. Nie zabraknie również wielu innych wabików, a mianowicie: siedm kosztów czarodziejskich, loteryjka zegarkowa, stoł z ładnymi fantami, między którymi dominują umyślnie w tym celu artystycznie wykonane wachlarze, wreszcie podwieczorki, któremi uprzejmie zajmują się panie. Pozostałe w znacznej ilości aforyzmy, których tak wiele nadano na ostatnią loteryję fantową, mają zastępować wróżby na przyszłość. Wszystkie więc przygotowane, aby zabawa była ożywioną i świetną. Fanty nadsyłać można do czystelnicy Stowarzyszenia nauczycielek przy ul. św. Tomasza Nr 8.

— **Festyn.** Na dochód budowy domu akademickiego, Krak. Tow. oświaty ludowej i „Lutni“ odbędzie się w czasie wycieczki wielki festyn w parku prof. Dra Jordana. Festyn urządza komitet, w skład którego wchodzi pp.: Drd. Romuald Binder, Zygmunt hr. Cieszkowski jako prezes, Dr Wilhelm Dadek jako wiceprezes, rektor Dr Edward Korczyński, prof. Dr Juliusz Leo, Maleszewski, Dr Antoni Malkiewicz, prof. Dr Alfred Obalinski, Edmund Ryger, Dr Tadeusz Starzewski, dyrektor Steibelt, Drd. Serbelski i Bronisław Słaski. Sekretarzami komitetu są pp. Maleszewski i Słaski. Uroczysty program festynu po damy wkrótce do wiadomości.

— **W koncercie** znakomitej pianistki Natalii Janotówny weźmie udział panna Józefa Szlezgierówna, ulubiona w Krakowie śpiewaczka, która w tym celu umyślnie przybyła z Warszawy. P. Władysław Żelęński, również zaproszony do wzięcia udziału w tym koncercie, ma utworami swymi dyrygować.

— **Z nad Wisły.** W dniu wczorajszym Wisła pod Dworami wzięła dalej i o 2:15 doszła wieczorem do 280 nad O. Wodowskaj w Krakowie przy moście podgórnym zaznaczać również podnoszenie się wody i od dnia wczorajszego do dziś dnia wzebrała Wisła o 50 ctm. i dziś stan jej wynosił rano 2:50 ponad O. Jest to już linia niebezpieczeństwa wylewu. Śola pod Oświęcimem dochodziła do 1:90 nad O, a to już bardzo wysoki stan wody na tej rzecz. Na Skawie pod Zatorem wynosił stan wody wczoraj rano 3:50 nad O, około 4 po południu dnia wczorajszego spadł na 2:60 nad O. Z ogólnego tego zestawienia cyfr, można przypuszczać, że stan wody zwolna, jednak stanowczo będzie się teraz obniżać. Do tego przypuszczenia uprawnia przedewszystkiem to, że dziś o godz. 12 1/2 w południe stan Wisły przy moście podgórnym wynosił 2:40 nad O, czyli że woda opadła od rana o 10 ctm. Jeżeli deszcze dalej nie będą padać, niebezpieczeństwo wylewu byłoby wykluczone. Wzbrane wody Wisły przedostały się dziś o godz. 7 rano między rzędną miejską a cmentarzem żydowskim do koryta starej

Wisły, przerwawszy wał i zalały częściowo okopisko. Trzeci pluton straży ogniowej miejskiej pospieszył na miejsce, by naprawić wał i nie dopuścić szerzeniu się zalewu. — Z porzeczka Wisły nie nadeszły dotąd żadne wiadomości o wylawach. Przerwaną została jedynie grobla kolejowa między Brzeźnicą i Wielkimi Drogami na linii Skawina-Oświęcim. Przerwaną nastąpiło wskutek opadów atmosferycznych.

— **Dyrekcja kolei państwowej** w Krakowie donosi, że wskutek przerwy toru kolejowego przez wylew wody między stacyami Wielkie Drogi-Brzeźnica na szlaku kolejowym Skawina-Oświęcim, ruch osobowy i towarowy został na czas nieoznaczony wstrzymany. Pociągi osobowe będą dojeżdżały do miejsca przerwy, gdzie podróżni do pociągów, czekających po drugiej stronie, przesiadać się mogą. Pakunki, jakoteż i przesyłki pocztowe przewożone będą przez miejsce uszkodzone.

— **Wystawa krajowa we Lwowie.** Z inicjatywy krakowskiego Towarzystwa kupców i przemysłowców odbyła się przedwczoraj w lwowskiej sali ratuszowej pierwsza przedwstępna narada nad projektem urządzenia we Lwowie wystawy krajowej, która miałaby odbyć się w r. 1894. Posiedzenie zajął kilku słowami prezydent miasta p. Mochacki, wzywając zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Przez akłamację zaproszono do przewodnictwa ks. Adama Sapiechę, p. Inhatowicz w imieniu Towarzystwa kupców i przemysłowców przedłożył wniosek, proponujący wybór komisji, która miałaby ustanowić skład wielkiego krajowego komitetu wystawowego. Na tie tych wniosków wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której wzięli udział pp.: Dr Marchewski, Romanowicz, Zima, Dr Zgórski, Brykczynski, Dr Wereszczynski, T. Merunowicz, Wczelak i Inhatowicz. Wynikiem tej dyskusji jest uchwała, mocą której postanowiono zaproponować rozmaite instytucje i korporacje do wyznaczenia delegatów, a nadto zaprosić szereg wybitniejszych osobistości do komisji, która zajmie się nłożeniem ostatecznej listy krajowego komitetu wystawowego.

— **Echa z pobytu Czechów we Lwowie.** Według *Dila*, jeden z przywódców czeskich gości, Dr Pippich, który w czasie powitania na lwowskim dworcu użył wyrażenia, że „Czesi wstąpiłi na ziemię polską“, przeproszał następnie Rusinów, podczas swej bytności w grecko-uniemieckim seminarium duchownem za te słowa, wyjaśniając, że użył ich tylko z „nierozwagi“ i z za daleko posuniętej kurtuazyi względem Polaków. „Niefortune“ wyrażenie Dra Pippicha sprostowali Czesi i prosili, aby podać wiadomość o tem w ruskim dziennikarstwie. Nie koniec na tem; w temże samem seminarium przemawiał inny Czech, p. Czerwony i porównał los Rusinów i stosunek ich do Polaków do doli Czechów i uciemiężania ich przez Niemców, dodając, iż Rusini tu bronić się muszą przed spolszczeniem. — Wreszcie ostatnim rezultatem bytności Czechów we Lwowie jest to, iż Rusini za ich zachętą mają utworzyć osobne ruskie gimnastyczne Towarzystwo. Rusini dali Czechom słowo, że do roku będą mieli własnego „Sokoła“ i zawiązali już komitet celem przeprowadzenia tej myśli.

— **Ślub.** Dnia 5 b. m. w kościele parafialnym w Wieliczce pobłogosławił X. Wojciech Maciejowski związek małżeński Dra Józefa Grzybczaka, adunkta w Wieliczce, z panną Katarzyną Gruszczyńską.

— **Rudawa** 9 czerwca. Andrzej hr. Potocki ofiarował na rozszerzenie tutejszego kościoła trzy tysiące złr. Tym sposobem pomógł ubogim parafianom do spieszniejszego powiększenia szczerupko kościoła. — Dar tak wspaniały rozręwnił parafian; wdzięczni zaś wybrali deputacyę, złożoną z wszystkich przedstawicieli gmin, która pod przewodnictwem X. proboszcza Józefa Łobozowskiego udała się do krzeszowskiiego pałacu, by szlachetnemu ofiarodawcy złożyć serdeczne podziękowanie. Andrzej hr. Potocki przyjął uprzejmie deputacyę, a na słowa podziękowania, wyrażone przez jednego z członków deputacji, odpowiedział, że zawsze parafian rudawskich otaczał i otaczać będzie swą życzliwością i pamięcią i spowiada się, że i parafianie również z swej strony ocenić to potrafią. Gorąco dziękowali jeszcze raz delegowani wraz z przewodniczącym księdem proboszczem za hojny dar i pełni otuchy w szczerliwie przeprowadzeniu całej budowy opuszczali pałac.

— **Wadowice** 6 czerwca. (St. Z.) Tutejsze Tow. bursy imienia Stefana Batorego, zostające pod protektoratem X. Kardynała Dunajewskiego, a pod przewodnictwem starosty wadowickiego p. St. Dunajewskiego, rozwija się coraz lepiej i liczy obecnie 240 członków; prócz członków musią pomoc instytucji władze autonomiczne, okolice i miejscowe, nie mniej kasy zaliczkowe i oszczędności. Wydział bursy obliczył, iż na podstawie funduszy, jakimi obecnie rozporządza, będzie mógł z przyszłym rokiem szkolnym rozszerzyć zakres działania i pomieścić w burse 14 uczniów gimnazjalnych; otrzymują oni w zakładzie opiekę, opa, światło i niezbędną obsługę, a nadto wzięli nad nimi wykonywują zamieszkały w burse prefekt. Dla chorych internistów urządzono osobny pokój; pomoc lekarską w razie wypadku zobowiązała się nieść bezpłatnie pp. Drowie Opydo i Zawadzinski, aptekarz zaś tutejszy p. Macduński przyrzekł dostarczać bezpłatnie potrzebnych lekarstw. Troszcząc się o słabych, zarząd bursy nie zapomina o fizycznych ćwiczeniach, tak pożytecznych dla zdrowia młodzieży. W tym celu ogród dotykający realności, przeznaczona na użytek młodzieży z rokiem przyszłym, a staw w ogrodzie poza zimową będzie dogodnym miejscem ślizgawki. Poparcie dalsze jest dla zarządu bardzo potrzebne, by odpowiedzieć należycie zadaniu i pomagać młodzieży ubogiej, religijnej i zdolnej. Powiat wadowicki niesie hojną pomoc instytucji, obejmującej w zakresie działania powiaty: bialski, myślenicki i żywiecki. Wolno żywić nadzieję, że wobec szlachetnego celu instytucji mieszkańcy tych powiatów również poprzę zechcą dobre usiłowania i przystąpić licznie do Towarzystwa przyczynia się do tego, by ze skromnych ale licznych wkładów można było pokryć wydatki, jakich wymagać będzie odpowiednie urządzenie lokalu przed rozpoczęciem najbliższego roku szkolnego.

— **Z Niemierowa** donoszą, że w czasie tegorocznych wielkich manewrów Cesarz miewał być w Hruszowie, w powiecie jaworowskim, a nie w Wielkich Oczach, jak to poprzednio doniesiono. Wiadomość ta ma być oparta na oświadczeniu Arcyksięcia Albrechta podczas wizytacji załogi w Jaworowie.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Starowiecki i małżonkowie dwór polski w Krośniku pod Krosnem, którzy tyle widział licznych zjazdów sąsiadzkich, zabaw, uroczystości rodzinnych i wesel, już drugi raz w ciągu ostatnich trzech miesięcy pokryty został kirem żałoby. W marcu zakończył tu żywot sędziwy mąż rodziny, s. p. Kasawery Skrzyński; w dniu 30 maja złożone zostały na uroczym cmentarzu w Krośniku, u stóp starożytnego modrzewiowego kościołka, obok trumny męża, zwłoki pozostałej po nim wdowy. S. p. Emilia Skrzyńska, córka Leona hr. Grzymały Jabłonowskiego i Cecylii Fredrówny, siostry

Aleksandra Fredry, była przedstawicielką tradycji szlacheckich polskich, w najwzmożniejszym pojęciu tego wyrazu, wszystkich cnót i przymiotów, przynoszonych tak słuszną chlubą niewiastom naszego narodu. Urodzona 1824 r., odebrawszy nader staranne wykształcenie, wychowana przez wielkiej zacności i wyższego umysłu matkę i odznaczającą się urodą, już jako panna zwracała na siebie powszechną uwagę tak we Lwowie, jak za granicą, gdzie często z rodzicami przebywała.

W r. 1845 poślubiła s. p. Kasawerę Skrzyńskiego, młodego oficera inżynierii austriackiej, który, jako towarzysz arcysięcia Jana w podróżach do Rosji, Grecji i Turcji, nabrał wśród sfer, w których się obracał, wiele znajomości świata i tego polonu, który go do starości cechował. — W parę lat po ślubie Skrzyński porzuca służbę wojskową i polskim obyczajem chwytą się pluga, osiadając w Krośniku, majątku dziedzicznym Jabłonowskich. Siedziaba pałacowa, już za trzech poprzednich pokoleń wylęgająca na całą okolicę urok i wpływ niemały, stała się oddat prawdziwą przystanią dla całej licznej rodziny, dla krewnych i sąsiadów, jednym z ognisk towarzyskich tej części kraju. Każdy znajomy pewnym był zastać pod tym dachem najprzejmniejszą gościnność, wesółą rozrywkę, a przymtem i korzyść dla ducha, pogadanki pouczające, dyskusję poważną o sprawach krajowych i politycznych, wskazówkę i radę praktyczną, wreszcie zbudowanie widokiem wzorowego życia rodzinnego, powagi w pojmowaniu obowiązków domowych i obywatelskich, niewykluczającej swobody i pogody umysłów, tyle domowi temu dodającej wdzięku.

Zjeżdżali się też tu chętnie sąsiedzi bliżsi i dalsi, zjeżdżali znajomi z innych stron kraju, gromadziła się często rodzina, w trzy już przy końcu rozrosła pokolenia. Każdy z ochotą przedłużał swój pobyt, bo każdemu tak tu było dobrze. Ale nietylko cnoty towarzyskie i rodzinne tu uprawiano. Dach ten był nie raz schronieniem dla rozbitków majątkowych i politycznych, przytułek tu znajdowali prześladowani od losu i od ludzi, smutni i nieszczęśliwi. Szły z domu tego hojne datki na wszelkie dobre i szlachetne cele, naprzód dla młodszej braci, ludności miejscowej w czasie nieurodzajów i klęsk, a następnie na instytucje dobroczynne, zgromadzenia zakonne, cele publiczne i narodowe. I nigdy ofiara nie była podawana w sposób przykry i upokarzający, nikt wyciągający rękę nie doznał szorstkiego i przykrejzego przyjęcia, bo rozumiano dobrze, że obok jałmużny materialnej, jest ważniejsza nieraz jeszcze i piękniejsza jałmużna serca dobru i uprzejmego obejścia.

A duszą domu tego, jego ozdobą, była pani Skrzyńska, zawsze pełna słońcy, spokojna i pogodna, zawsze mająca słowo miłości bliźniego i wyrozumienia dla wad cudzych, umiejąca zachować godność matki i pani domu, przestrzegająca, aby w jego progu nie było obmowy, ani płochych rozmów, ale biorąc razem z mężem szczerzy udział w weselosi młodszych krewnych, dzieci i wnuków, którzy też czuli się tu swobodni i tak radzi bawili w Krośniku. Przymtem odznaczała s. p. Emilię Skrzyńską miłość kraju i ziemi ojczystej, przywiązanie do tej zagrody, odziedziczonej po przodkach, które było podstawą tak wysoko wykształconego zmysłu praktycznego. Gospodyni rządną i zabiegłą, pilnowała ładu w zasobnym i ludnym domu, służących umiała utrzymywać w karcach, lecz nigdy nie straciła miary i wrodzonej równowagi, nigdy szorstkością lub nietaktiem nie zraniła ich miłości własnej. To też domownicy trzymali się tu po 20, 30 i więcej lat.

Roztropna w każdym położeniu życia, z pełną wiarą poddana woli Bożej, budowała wszystkich cierpliwem znoszeniem nieszczęść i kilkomiesięcznej ciężkiej choroby, a jak żyła pobożnie, tak umiała śmiercią chrześcijańską, świadoma swego stanu i dobrze przygotowana, z modlitwą na ustach. Jeżeli o kim, to o niej powiedzieć się godzi, że „zasnęła w Panu.“

S. p. Emilia Skrzyńska zostawia dwóch synów: Władzimiera i Wincentego, i dwie córki Cecylię hr. Stanisławową Badenową, oraz Maryę Kazimierzową Orpiszewską.

— **Grad.** Dnia 5 b. m. po południu przesunęły się gradowe chmury nad powiatem jarosławskim i zniszczyły zasiewy w Chlepicach, Monasterze, Nielipkowcach, Radawie i Zawadowie, oraz w kilku innych gminach. Starostwo zarządziło dochodzenie, w celu odpisania podatków.

Miasto Czudec pod Rzeszowem w pierwszy dzień Zielonych Świąt nawiedziła straszna nawałnica deszczowa, sprowadzając ogromne zniszczenie w polach i ogrodach.

— **Zmiana własności.** Dobra Kędzierzawce, w powiecie złoczowskim, nabył od pani Anieli z Polanowskich Kieleńskich p. Hieronim Łodyński, właściciel Miłatyna nowego.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Karola Słobskiego w Stanisławowie, Wojciecha Dobiję we Lwowie, Bronisławę Ciechanowicz w Świątnie, Henryka Hillicha w Żółtkwi, Franciszka Kijowskiego w Krakowie, Bolesława Gidlewskiego w Jarosławiu, Józefa Mithlanera i Eugeniusza Herwego we Lwowie, Chęną Dawida w Przemyślu, Stanisława Józefa Hiłłowicza w Krakowie, Władysława Kasprowicza we Lwowie, Leopolda Drownowskiego w Nowym Sączu, Grzegorza Ofeniala na Podzamczu i Juliusza Neczasa w Strzynie, oficyantów pocztowych, a dyrektora poczty i telegrafów przeznaczyła Franciszka Kijowskiego do Wadowie i Chęną Dawida do Podwołoczysk, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcja poczty i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Romualda Sobola z Podwołoczysk do Lwowa, tudzież asystentów pocztowych Grzegorza Kozłowskiego z Drohobycza do Złoczowa i Władysława Matkowskiego ze Lwowa do Drohobycza, narazie przeznaczyła asystenta pocztowego bez oznaczenia miejsca służbowego Adolfa Gansa do Przemyśla.

— **Notaryuszami we Lwowie** mianowani zostali pp.: Lenartowicz Michał z Kotolmy, Kukawski Leopold ze Zbaraża, Piszek Franciszek ze Świątny i Witolszawski Antoni z Brodów.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzałemu gminy Brozo, w powiecie łańcuckim, zapomogi w kwocie 70 złr.

— **Stowarzyszenie Leonowe.** Pod tą nazwą zawiązało się niedawno we Wiedniu stowarzyszenie, mające na celu zjednoczyć, zbliżyć i zachęcić do wspólnej pracy uczonych austriackich i przyjaciół zagranicznych, którzy stoją na gruncie chrześcijańskim. Na cele przedsięwzięcia stoją pp.: J. E. bar. Helfert, biskup polowy Dr Belopotoczky, prof. Schindler, Berger i Swoboda. Episkopat austriacki gorąco sprawnę popiera. Oprócz zamierzonych naukowych wykładów, odczytów, posiedzeń i rozpisywania konkursów, odbywać się będą doroczne walne zebrania członków kolejno w różnych krajach i miastach monarchii. Dla poszczególnych gałęzi nauki utworzono sekcje. Sekcja teologiczno-filozoficzna odbyła d. 30

maja we Wiedniu pierwsze zebranie dla ukonstytuowania się, na którym przewodniczącym wybrany został radca dworu Zacholke, zastępcą X. Dr Pawlicki z Krakowa. Walne zgromadzenie tegoroczne odbyło się ma d. 8 sierpnia w Linen. Zarząd czyni starania, aby na niem znaleźli się przedstawiciele wszystkich uniwersytetów austriackich i głos zabierali. X. Pawlicki zapowiedział odczyt z dziedziny filozofii. Dla sprawy nauki i podniesienia ducha katolickiego byłoby pożądanem, aby z kraju naszego więcej osób zapisało się do stowarzyszenia i w walnym zebraniu wzięło udział.

— **Masza Wróblewicz**, opuściwszy Czarnogórę, a nieprzyjęty w Serbii, przyjął poddaństwo austriackie, złożył przepisana przysięgę wierności i osiadł w Bihaču w Bośni.

— **W Granicy** dokonał X. Kuliński, biskup kielecki, poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół. Dotąd w miejscowości tej była tylko mała kapliczka.

— **Mierzwinski** wyjechał onegdaj z Warszawy na kurację do Ems. *Kurier warszawski* donosi, iż Mierzwinski, dzięki troskliwej kuracji Dra Herynga, czuje się dziś doskonale, postanowił jednak pójść za radą lekarza i wypocząć jeszcze w Ems. Skutkiem tego odmówił zaproszeniom Krolla i innych dyrektorów teatrów. Do Wiednia prawdopodobnie znakomity śpiewak nie pojedzie.

— **Sprawa chorzenicka**, o której w swoim czasie dokładną dałmy relację, rozstrzygnięta już została onegdaj w instancyi apelacyjnej przed wydziałem karnym Izby sądowej warszawskiej. Apellacya wniesiona została z trzech stron: prokurator żądał oskarżenia również i p. Jabłońskiego, p. Kobierzycki domagał się uznania winy p. Jabłońskiego i popierał przeciwko niemu akcyę cywilną, a wreszcie p. Wężyk żądał zupełnego uwolnienia. Izba sądowa ogłosiła wyrok, którym uznając protest prokuratora i apellacyę powoda cywilnego za niezasługujące na uwzględnienie, zaś apellacyę Wężyka w części za zasługującą na uwzględnienie, wyrok co do Jabłońskiego zatwierdziła, zaś co do Wężyka w tem zmieniła, iż skazała go za zadanie lekkiej rany w zapalczywości i uniesieniu na dwa miesiące aresztu w więz.

— **W Paryżu** w kościele św. Klotyldy odbył się ślub hr. Emanuela Macmahona, syna marszałka, z panną Fromessan.

— **Malaz Rosa**, któremu za obraz, wystawiony w paryskim Salonie, obiecano początkowo medal, a następnie go odmówiono, w oburzeniu wyciął płótno z ram i wobec zdziwionej publiczności wyniósł je z sali.

— **Dwie wieści o anarchistach**. Ciszę, panującą od pewnego czasu w obozie anarchizmem, przerwały dwa doniesienia, jedno z Włoch, drugie z Belgii. Pierwsze brzmi:

Książę Baltazar Odescalchi odebrał w niedzielę list z podpisem: „grupa śmierci dynamitardów”, wzywający go, aby złożył w pewnym oznaczonym miejscu milion lirów. Policja położyła na miejscu tem paczkę i ukrywszy się w pobliżu, pochwyciła dwa indywiduala, uzbrojone w rewolwery, które się zgłosiły po ów pożądaną milion. Przyrestawiani są łakernikami z zawodu, licząc lat 19 i 20 i byli już karani za rozmaite wybrki podczas bezrobocia dnia 8 lutego 1889 roku i podczas meetings dnia 1 maja 1891 roku. Przyszli się oni, iż są nieprzejednani mi anarchistami i oświadczyli równocześnie, że ich towarzysze wysadzą w powietrze pałac księcia Odescalchiego. Czy w przypadku tym istotnie chodziło o zamach anarchizmem, wątpić należy. — Owo wysadzenie w powietrze pałacu księcia Odescalchiego jest, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, czcąc tylko groźbą.

Większą sensację wzbudza doniesienie z Belgii. Zandermerya z Leodyum przyaresztowała w Seraing agenta policyjnego, który niedawno temu pochwycił kilku anarchistów. Ogólnie sądzą, że przyaresztowany jest wyznawcą teorii anarchizmem. Telegram biura Hirscha donosi w tym względzie, co następuje: Policyjny agent Cornet, który miał wybitny udział w wykryciu zamachu dynamitowego w Seraing, został nagle przyaresztowany. Ma on być anarchista, a nadto oskarżać niewinnych i poczynił fałszywe zeznania na ich niekorzyść. Wedle innej wersji, Cornet ma być: *agent provocateur*, który urządzał zamachy dynamitowe na własną rękę.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 11 b. m. po raz czwarty: *Plasznik z Tyrolu* (Der Vogelbändler), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellerla.

W niedzielę 12 b. m. po raz piąty: *Plasznik z Tyrolu* (jak wyżej).

— **Dnia 9 czerwca** przed południem deszcz, później pochmurno; termometr od +12-3 doszedł do +18-6 Cels. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 10 czerwca stan jego był 740-4 mm., termometr +14-8 Cels. Wiatr południowo-zachodni.

W sobotę dnia 11 czerwca: Suche dni; św. Barnaby apost.

Dział ekonomiczny.

Wystawa róż, kwiatów i napoi owocowo-miodowych. Przy sposobności mającej się zebrać w czerwcu b. r. rady ogólnej „Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa,”

postanowił zarząd centralny tegoż Towarzystwa urządzić wystawę róż, roślin ozdobnych i pokojowych, tudzież napoi owocowo-miodowych we Lwowie. Korzyści, jakie z tej wystawy dla kraju naszego wyniknąć mogą, są znaczne, gdyż za różę, kwiaty, rośliny ozdobne i napoje, wysyłamy dotąd wiele grozga za granicę, a mamy to silne przekonanie, że wystawa ta okaże, iż także u krajowych producentów można z dobrym skutkiem odnośne potrzeby zaspokajać. Z powodu niedającej się z góry przewidzieć czasu najobfitszego kwitnienia róż w tym roku, ogłosimy termin otwarcia wystawy dopiero tydzień lub dwa tygodnie naprzód, w każdym jednak razie wystawa ta odbędzie się w drugiej połowie czerwca. W sprawach tak wystawy jak Towarzystwa dotyczących, należy się odnieść do sekretarza Towarzystwa: St. Lachowskiego, Lwów, ul. Poniatowskiego Nr. 1.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 10 czerwca.

Wstrzymane na powódni świat obroty w handlu zbożowym podjęto w tym tygodniu z większą ochotą, gdyż na targach zagranicznych tendencya wzmożniała się tymczasem, a kilkuniedniowe deszcze w czasie okwitu żyta budzą obawy, że chociaż na słomę urodzaj jest dobry, to pod względem plonu może wypaść mniej pomyślnie. Obok tego dawne zapasy wyczerpują się powoli, więc wszystkie te przyczyny składają się na to, że zanępowanie, wywołane ustawicznym obniżaniem się cen, ustąpiło miejsca stałszej tendencyi, a o ile konsumenci objawiają większą ochotę do kupna, o tyle sprzedający usiłują korzystniejsze dla siebie uzyskać warunki. Tym sposobem od zeszłego tygodnia ceny wogóle poprawiły się, a zwłaszcza żyto, które przedtem całkiem było zaniedbane, obecnie chętnych nabytku odbiorców, a celne gantki są nawet poszukiwane po cenach wcale dobrzych. Co do pszenicy polepszenie nie jest tak dalece widoczne, chociaż także sprzedaż po cenach lepszych jest mniej trudniejszą, niż przedtem. Co do innych produktów nie zaszły rzeczywiste zmiany.

Placono za pszenicę białą od 10— do 10-50 złr., za czerwoną od 9-50 do 10-25 złr., za żółtą od 9-50 do 10-15 złr.; za żyto od 8-75 do 9-55 złr.; za jęczmień browarny od 7-50 do 8— złr.; na kaszę od 7— do 7-25 złr.; za owies od 6-75 do 7-15 złr.; za rzepak stary od 11-25 do 11-50 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Berlin 8 czerwca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawa w czerwcu 187-50, w lipcu-sierpniu 187-25. Żyto w miejscach 192—, z odstawa w czerwcu 194—, w czerwcu-lipcu 191-75, w lipcu-sierpniu 173-75. Jęczmień w miejscach 140—190. Owies z odstawa w czerwcu 149-25, w lipcu-sierpniu 146-50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscach 36-60, z odstawa w czerwcu-lipcu 36-25, w sierpniu-wrześniu 37— marek.

Wrocław 8 czerwca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21-40, żółta 21-30. Żyto 20-40. Owies 46-funtowy 14-80. Rzepak — marek — wszystko za towar w miejscach będący.

Wiedeń 10 czerwca. (Telegram biura koresp.) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 czerwca 1892 roku:

Banknoty w obiegu 401,701,000 złr. (+ 3,492,000)
Zapas kruszcowy . 245,315,000 „ (+ 375,000)
Portfel wekslowy . 144,973,000 „ (+ 2,020,000)
Lombard 23,386,000 „ (+ 113,000)
Rezerwa banknotowa nieopodatkowanych 49,298,000 „ (+ 2,463,000)

(Liczby pomniejszone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam: Prezydent miasta jenerał Starynkiewicz podał się do dymisji. Prośba jego nie została jeszcze zatwierdzona.

O ustąpieniu Apuczina nie tu nie wiemy; pa-trzymy natomiast na najnowszy kierunek jego działalności. P. kurator zajął się w ostatnich czasach bardzo gorąco młodymi młodzieży gimnazjalnej. Wszystkie klasy gimnazjalne otrzymują rozkaz zebrania się w szuku wojskowym i z wojskową orkiestrą na czele udają się przedewszystkiem przed mieszkanie p. kuratora, który z balkonika kaskawie przemawia do młodzieży, dziękując za „serdeczną” owację i wskazując jej obowiązki. Zadajemy sobie tu pytanie, co więcej musiałaby ta młodzież czynić w razie przyjazdu rodziny panującej. Jestto zresztą właśnie charakterystyczna cecha tutejszych możnowładców urzędniczych, że otaczają się pompą i ceremoniałem monarszym. Rychłoby się ta cała świetność skończyła, gdyby w najwyższych sferach wogóle wiedziiano, co się tu dzieje, gdyby wiadomem tam było, że pierwsza lepsza (a raczej pierwsza gorsza) kreatura urzędnicza, która w Petersburgu musiałaby skro-

nie wycierać przedpokoje dworskie, tutaj uważa się za małego, ale niepodległego nikomu władzę. Dymisya Pałecyna oddawna wisiała w powietrzu. Najlepszym dowodem fakt, że prezes teatrów, wezwany do gubernatora Medema, udał się tam z podaniem o dymisye w kieszeni. Zarzucono mu zła gospodarkę finansową — lepsza jest bardzo trudna do przeprowadzenia przy obowiązku trzymania baletu i t. p. P. Medem zażądał od jenerała Pałecyna, aby w każdej ważniejszej sprawie do niego się odnosił po decyzję. Na to jenerał odpowiedział, wręczając przyniesioną prośbę o dymisye. P. Medem, szczerze czy nie szczerze, oddawał prośbę jenerałowi i prosił, aby się namyślił, co jednak żadnego nie odniosło skutku. O ile wiem, Jankulio nie zostanie prezesem teatrów. Wymieniając inne nazwiska; czy inni to ludzie, nie wiadomo i wątpić można.

Telegramy własne „Czasu”.

Wiedeń 10 czerwca. Komisya walutowa uchwaliła na wczorajszym wieczornym posiedzeniu większością głosów przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektami walutowymi. Przeciwi przejściu do dyskusyi szczegółowej głosowali konserwatywni posłowie Ebenhoeh i Hayden, antysemita Jax, Młodocześni Lang i Kainz, niemiecko-liberalny poseł Neuwirth i niemiecko-narodowy poseł Fuss. Wstrzymali się od głosowania: Kozłowski, Piniński i Morsey. Nieobecni byli Młodocześni: Eim i Kramarz.

Według nadeszłych tu wiadomości z Warszawy, car ma tam przybyć na manewry letnie. Z tem przybyciem mają stać w związku ostatnie liczne aresztowania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 czerwca. (Z Izby deputowanych). Dep. Gross i towarzysze interpelują całe ministerium, czy jest skłonne ogłosić jak najszybciej autentyczne sprawozdanie z powstania pożaru w Przybramie i robót ratunkowych i natychmiast spowodować we wszystkich kopalniach zbadanie i uzupełnienie zarządzeń ostrożności i zarządzeń ratunkowych.

W dalszym ciągu dyskusyi jenerałnej nad projektem ustawy o koncesyjonowanym przemyśle budowlanym, ubolewa Teliszewski, że projekt uwzględniający tylko stosunki dalej posuniętych krajów, dla Galicji zwłaszcza nie jest odpowiedni. Z wyjątkiem Krakowa i Lwowa brak w całym kraju żądanych przez ustawę budowniczych i majstrów murarskich. Mowca występuje przeciwko całemu szeregowi poszczególnych postanowień, zwłaszcza przeciwko ostrym postanowieniom karnym i oświadcza się przeciwko przyjęciu projektu.

Wiedeń 10 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu komisji walutowej po Teliszewskim przemawiał Beer. Mowca uważa zasady przedłożenia za słuszne. Ustalenie relacyi przed podjęciem wy-płat w gotówce można tylko pochwalić; ale te wypłaty muszą być bezwarunkowo naznaczone, jako cel rządów, bo inaczej cała akcyja byłaby lekomyślnością. Ze względu na zagranicę byłoby może zaszczytniej dla Austrii przyjąć relacyę w wysokości 1 : 18. Nabycie złota nie przedstawia wielkich trudności. Mowca wskazuje na rozprawę Sharlinga, w której wykazano, że obecna chwila dla tej operacyi jest najpomyślniejsza.

Kozłowski mniema, iż stałość powszechnego ruchu monetarnego da się przeprowadzić tylko w drodze międzynarodowej waluty podwójnej, gdyż wahania cen białego kruszcu i podróżniczo złota, muszą oddziaływać także na ceny produktów rolniczych i przemysłowych. Mowca przestrzega przed dalszym podwyższaniem podatków i nakładania do stanowczości wobec Węgrów w sprawie podjęcia wy-płat w gotówce.

Herbst przemawia za rychłym podjęciem wy-płat w gotówce. Bez tego nie ma stabilizacyi waluty. Mowca nie sprzeciwia się natychmiastowemu oznaczeniu relacyi i będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej, chociaż ustawa w ogóle zawiera ledwo pierwsze przygotowanie postano-wienia do właściwej regulacyi waluty.

Rutowski oświadczył, że jakkolwiek był bi-metalista, teraz może występować tylko w obronie waluty złotej. Mowca życzy sobie przeprowadzenia reformy w sposób samodzielny, odpowiadający naszym ciśnieńskim stosunkom. Należy zachowywać czepność, ale nie można się ograniczać do półrodków. Co do niektórych kwestyi szczegółowych zastrzega sobie mowca wyrażenie zdania przy dyskusyi specjalnej.

Na posiedzeniu wczorajszym komisji walutowej zabrał głos Czesimir Lang. Mowca nie uważa waluty złotej za odpowiednie, dla rolników użyteczne rozwiązanie kwestyi walutowej. Projektowana relacya wydaje się mowcy za niską. Mowca jest przeciwko nowej, a za zatrzymaniem starej jednostki monetarnej i będzie głosował przeciwko przejściu do dyskusyi szczegółowej. Gdyby jednak większość głosów oświadczyła się za dyskusyją, mowca przedstawi wnioski specjalne.

Ebenhoeh przemawia przeciwko projektowi, ponieważ jest zasadniczym przeciwnikiem waluty

złotej. Mowca sądzi, że na razie niema warunków do regulacyi waluty i że wskutek reformy waluty lud obciążony będzie nowymi ciężarami.

Szecepanowski omawia historycznie znalezienie złota i oświadcza się za projektem, który pozostawia zupełnie wolną rękę na przyszłość.

Baron Morsey przyłącza się w zasadzie do wywodów Suessa, i uważa, że wybrana relacya jest jeszcze za niską.

Neuwirth zastrzega sobie do dyskusyi szczegółowej odpowiedź na poczynione sobie zarzuty, a tymczasem ogranicza się do dwóch faktycznych sprostowań.

Komisya uchwala większością głosów przejść do dyskusyi szczegółowej. Przysię posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 10 czerwca. Po trzechdniowych obradach kongres anatomów niemieckich został wczoraj zamknięty.

Wiedeń 10 czerwca. Wskutek wystąpienia Dunaju po lewym brzegu tuż w pobliżu Wiednia nastąpił wylew. Freudenau, gdzie się odbywały wyścigi, jest w niebezpieczeństwie. Jest obawa, że tor wyścigowy będzie zalany.

Z Austrii dolnej nadchodzą również wiadomości o podnoszeniu się Dunaju i innych rzek. Zwłaszcza w pobliżu St. Pölten tor kolejowy jest uszkodzony. Ruch na kolei żelaznej pomiędzy St. Pölten a Tulln został przerwany. Z Austrii górnej, a zwłaszcza z Salzkammergut, Ischl i Gmunden nadchodzą wiadomości o opadaniu wody.

Wiedeń 10 czerwca. Z powodu podmycia toru kolejowego przerwano komunikacyę na przestrzemi Hieflau-Eisenerz.

Linie 10 czerwca. Wystąpienie z brzegów Truny spowodowało znaczny zalew. W Kleinmünchen i St. Martin przerwano ruch w fabrykach. Stare tany regulacyjne częściowo zostały przerwane. Komunikacya na gościńcu pomiędzy Lincem a Ebelbergiem stała się niemożliwa. Woda opada powolnie.

Ischl 10 czerwca. Rzeka Truna znacznie opada.

Praga 10 czerwca. *Prager Abendblatt* na podstawie autentycznych wiadomości oświadcza, że informacya *Politik*, jakoby pożar w szybie Maryi w kopalniach przybramskich powstał mial wskutek pęknięcia szkła od lampy, albo przez jakakolwiek inną nieostrożność, jest z gruntu nieprawdziwa. Dochodzenia urzędowe jeszcze nie są ukończone. Podobnie nieprawdziwą jest wiadomość innych dzienników, jakoby dozorca zabraniał robotnikom wchodzić na górę; właśnie działa się wprost przeciwnie.

Budapeszt 10 czerwca. Wczoraj na dworze odbyło się *soirée*, na którym obecni byli wszyscy bawący w Budapeszcie arcyksiężęta i arcyksiężne, wspólni, austriacy i węgierscy ministrowie, oraz ciela dyplomatyczne. Paget usprawiedliwił swoją nieobecność chorobą. Oprócz tego znajdowali się na *soirée* członkowie parlamentu, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, dostojnicy dworscy i państwowi, wyższa szlachta i liczne grono dam. Cesarz przyszedł z ciałem dyplomatycznym, poczem przedstawiono mu wiele dam. Monarcha rozmawiał z bardzo wieloma osobami. Podano następnie herbatę. Około 1500 osób wzięło udział w tem świetnym przyjęciu dworskim.

Buda-Peszt 10 czerwca. Książę prymas przesłał Cesarzowi na jego prośbę odpis mowy, wypowiedzianej podczas uroczystego jubileuszowego nabożeństwa.

Książę prymas Vaszary odwiedził arcyksięcia Karola Ludwika i zabrał u niego przez pół godziny.

Minister wojny złożył hr. Szaparemu dłuższą wizytę.

Na obiedzie u hr. Szaparego znajdowało się kilkunastu członków ciała dyplomatycznego.

Buda-Peszt 10 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu rozpoczęły się rozprawy nad budżetem ministerium handlu. Referent dowodzi, że ruch osobowy na kolejach żelaznych wskutek reformy taryfowej wzrósł w roku 1889/90 o 75%. W r. 1891 spodziewać się należy dalszego stałego wzrostu ruchu osobowego. Co się tyczy taryfy towarowej, to czas jej trwania jest zbyt krótki, aby wydać o niej sąd stanowczy. Wynik jest w każdym razie zadowalniający. Część kwoty, przeznaczona na pomnożenie liczby lokomotyw i wozów towarowych, będzie wstawiona do tegorocznego budżetu. Prace około regulacyi Bramy Żelaznej skończą się zapewne w grudniu 1895 r. W końcu referent oddaje zmartęmn ministrowi handlu bezwzględne pochwały za torowanie drogi ekonomicznym reformom i bezinteresowną patriotyczną działalność.

Berlin 10 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że car bezpośrednio po przybyciu do Kopenhagi przesłał cesarzowi niemieckiemu w drodze telegraficznej serdeczne wyrazy podziękowania za świetne i przyjacielskie przyjęcie, oraz wysokiego zadowolenia z przebiegu pobytu w Kilonii.

Monachium 10 czerwca. *Neues Münch. Tagblatt* donosi, że budynek kopalniany i sąsiednie domy w kopalniach Hantham pod Miesbach wskutek gwałtownego wstrząśnienia zostały zawalone. Grupy zasypany dwunastu robotników. Roboty ratunkowe okazały się dotychczas bezskuteczne.

Kolonia 10 czerwca. *Köln. Ztg.* donosi rzekomo z bardzo wiarodgodnego źródła, iż car nie

dwuznacznie oświadczył w Kilonii, iż nie myśli o popieraniu Francji wtedy, gdyby poruszyć chciała wobec Niemiec sprawę alzacko-lotaryńską.

Londyn 10 czerwca. Węgierskie towarzyswo wzajemnej pomocy przesłało Cesarzowi austriackiemu z powodu jego jubileuszu koronacyjnego depesze gratulacyjną.

Paryż 10 czerwca. Wobec rozlicznych twierdzeń oświadcza, że strony północzowej, że Flourens ani z francuskiej, ani z rosyjskiej strony nie otrzymał żadnego polecenia w sprawie odwiedzin w ks. Konstantego w Nancy.

Barcelona 10 czerwca. Wskutek bardzo rozwinętego ruchu strejkowego, ogłoszono stan oblężenia. Przyszło do starcia pomiędzy robotnikami a wojskiem. Kilka osób jest rannych.

Rzym 10 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się w Izbie dyskusya nad prowizoryum budżetowym.

Giolitti zgadza się na to, aby otworzyć dyskusyę nad wnioskiem komisji. Imbriani i Lovitto przemawiają przeciwko gabinetowi. Giolitti oświadcza, że gabinet przy dyskusyi nie postawi kwestyi zaufania, ponieważ chodzi tu tylko o zaopatrzenie potrzeb administracyjnych państwa, o to, czy budżet ma być uchwalony na sześć miesięcy, czy na jeden. Przedmiotem dyskusyi nie jest zaufanie dla rządu lecz uregulowanie administracyi włoskiej. Mowca spodziewa się, że wobec tego wysokiego interesu ustąpią kwestye małosłownego znaczenia. (Okłaski. Giolitti z wielu stron odbiera gratulacye).

Demartino i Bonghi przemawiają przeciwko gabinetowi. Dzisiaj odbywa się dalszy ciąg dyskusyi.

Cetynia 10 czerwca. Turcko-czarnogórska komisya, pod przewodnictwem Tahira baszy, zgromadziła się w Berane, w celu załatwienia wszystkich sporów mieszkańców nadgranicznych.

Minneapolis 10 czerwca. Przyszło wczoraj do starcia pomiędzy zwolennikami Harrisona a zwolennikami Blaina. Obie strony wyrwały sobie wzajemnie i zniszczyły swoje sztandary.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

ALBUMY,

wyroby z bronzu i skóry, portmonecki, przybory do podróży i majoliki poleca MAGAZYN (636 14-)

AU BON MARCHÉ

FILIPA BILE w Krakowie, ul. Grodzka, l. 6.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11-1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skale), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czarystyński otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-tej w południu.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-tej bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 czerwca. 2 godziny 30 min. po pol.

	szk. st.		szk. st.
Banknoty pap. opod.	95 70	Anglobanki	155 50
„ „ „ „ „ „ „ „	96 40	Unia	247 75
4% „ „ „ „ „ „ „ „	112 85	Banknoty	117 25
5% „ „ „ „ „ „ „ „	100 90	Akcyje Linderbach .	221 10
Akcyje Ban. Aust. w. 995 —		„ kol. Kar. Lud. 215 —	
„ kredytowe 320 25		„ „ „ „ „ „ „ „	
Londyn	119 40	„ „ „ „ „ „ „ „	
Napoleony	9 47/8	„ „ „ „ „ „ „ „	
Dukaty	5 67	„ „ „ „ „ „ „ „	
Marki	58 50	„ „ „ „ „ „ „ „	
5% „ „ „ „ „ „ „ „	100 70	„ „ „ „ „ „ „ „	
4% „ „ „ „ „ „ „ „	110 50	„ „ „ „ „ „ „ „	
Losy prem. węg. 142 75		„ „ „ „ „ „ „ „	
Losy tureckie	44 70	„ „ „ „ „ „ „ „	

Uspokobienie giełdy: stało.

Berlin 10 czerwca.

Banknoty austr. . .	171 —	4% „ „ „ „ „ „ „ „	65 40
Krótki Wiedeń . .	170 60	„ „ „ „ „ „ „ „	91 75
Banknoty roś. . . .	212 85	„ „ „ „ „ „ „ „	171 12
5% „ „ „ „ „ „ „ „	67 30	„ „ „ „ „ „ „ „	213 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniężny i papierów publicznych.				Kursy walut i papierów publicznych.				Kursy walut i papierów publicznych.				Kursy walut i papierów publicznych.			
Wiedeń 10 czerwca.				Wiedeń 10 czerwca.				Wiedeń 10 czerwca.				Wiedeń 10 czerwca.			
Wiedeń 10 czerwca. 4% „ „ „ „ „ „ „ „ 112 85 5% „ „ „ „ „ „ „ „ 100 90 Akcyje Ban. Aust. w. 995 — „ kredytowe 320 25 Londyn 119 40 Napoleony 9 47/8 Dukaty 5 67 Marki 58 50 5% „ „ „ „ „ „ „ „ 100 70 4% „ „ „ „ „ „ „ „ 110 50 Losy prem. węg. 142 75 Losy tureckie 44 70				Wiedeń 10 czerwca. 4% „ „ „ „ „ „ „ „ 112 85 5% „ „ „ „ „ „ „ „ 10											

Nagrody pilności.

Książki stosownie i starannie dobrane, oprawne na premię, oraz obrazki w największym wyborze

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Milkowskiego
w Krakowie. (1896-1-6)

Z dniem 1 czerwca przeniosłam moje mieszkanie na ulicę Gołębią Nr. 8. (1875-1-4)
Bron słała Ustyjanowiczowa,
akuszerka i masażystka.

W sobotę d. 11 i w niedzielę d. 12
w Parku Krakowskim
podeczas Koncertu muzyki wojskowej
będą dane wielkie senzeacyjne przedstawienia
dotąd nieprześcignionej siłaczki **Miss Annety Astory**, przedstawiającej atletyczną i magnetyczną siłę zwaną Magne sem z Georgii, czyli amerykańskim cudem świata.
O godz. 4ej początek Koncertu,
o godz. 7ej występ Miss Annety Astory,
o godz. 8ej występ jednonogi akrobata
p. Georga Fabiga. (1860-1-2)

Deux Anglaises
(gouver. autes) à la place de suite. (1898-1-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme St. de SIKORSKA, Cracovie,
Hotel de Saxe.

Garnitur młockarniany
o sile 8—10 koni, na kołach, lokomobila
angiel. wyrobu, pudło młockarn. z podwójnym przyrządem do czyszczenia i cylindrem do sortowania, może być natychmiast w ruch wprowadzonym, doskonale utrzymany, jest do sprzedania. **Lów, Wien, L., Kärntnerstrasse 3.** (1229-1-4)

POSZUKUJĘ DO KUPNA:
1) **200—400 morgów wysoko-piennego lasu sosnowego wraz z ziemią,**
2) **obszaru dworskiego 200 do 300 morgów dobrej gleby.**
Łaskawe zgłoszenia z bliższymi szczegółami, wraz z ceną, uprasza przesyłać **Jan Dymnicki** w Jasle. (1876-1-3)

Rzepy pastewnej ściernianki, nasienie świeże i pewne — **lit 1 złr. w. a.,** poleca
J. BULSIEWICZ,
(1868-2-8) **skład nasion w Bochni.**

Największy handel Maszyn do szycia
nietylko w kraju, ale w całej Austrii. (460-12-80)

Wybór z 12 fabryk
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.

JOZEF IWANICKI,
Kraków, Rynek 1. 25.
Lwów, Hotel Zorża,

Pierwszorządny w kraju skład wód mineralnych
założony w roku 1864
pod firmą

N. Traum w Tarnowie
poleca Szanownej Publiczności swe zapasy
TEGOROCZNYCH
świeżych wód mineralnych
i najlepszej marki
stary koniak
prawdziwy francuski.
Zamówienia z prowincji uskutecznią się szybko. (1851-4-5)

Najlepsze i najtańsze harmonijki
tylko we fabryce harmonijki p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntgasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1053-7)

Folwark

jest od 1go listopada 1892 r. do wydzierżawienia. Tenże jest 10 minut od miasta powiatowego Chrzanów położony; posiada 80 morgów pola ornego, 20 morgów łąk i 20 morg. pastwisk. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Chrzanowskich, poczta Chrzanów. (1869-2-8)

Czciońkami Drukarni „Czasu.”

MAJATEK

500 morgów, w tym 200 m. lasu, młyn, tartak, 4 stawy zarybione, od st. kolei 4 kil., z inwentarzami (76 sztuk, zasiewami, do sprzedania lub zamiany na kamienie albo folwark w Krakowie. Bliższe szczegóły w **biurze komisow. Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ul. Grodzkiej pod Nr. 30. (1862-2-4)

Młody nauczyciel poszukuje na wakacje lekcyj celem przygotowania uczniów do egzaminu wstępnego do szkół średnich. Adres: **J. Cz. w Krakowie, ulica Retoryka Nr. 12.** (1310-4-4)

Nowy Zakład artyst.-fotograficzny K. Żelechowskiego,
artysty-malarza (dawniej Błonińskiego),
Kraków, ulica Podwale L. 14,
wykonuje według najnowszych ulepszeń w różnych formatach fotografie, **portrety kredkowe i olejne.** — Ceny nadzwyczaj przystępne. (1122-18-20)

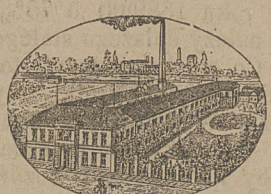
W. C. ANGELUS
(dawniej BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
poleca:
**Szurowki wysokie i niskie;
Wachlarze, Parasolki;
Pończochy damskie i dziecięce;
Gabiki, Mydła, Perfumy;
Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie;
Weloniki, Wstażki, Koronki;
Przybory do krawiectwa;
Nożyczki.** (1162-4)

SKŁAD Materyj Kościelnych
z NAJPIERWSZEJ FABRYKI LYŃSKIEJ
firmy **E. Duviard-Dime & Cie**
poleca:
Porebski i Zimlner w Krakowie.
Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres szat kościelnych wykonują starannie we własnej pracowni. (1294-4-6)

Poszukuje się większego majątku do nabycia.
Zgłoszenia przyjmuje **A. R.** roste restantę **Kraków.** (1341-5-10)
Pośrednictwo wykluczone.

Do nabycia TEREN NAFTOWY
w dobrach niedaleko Krosna położonych. — Bliższych szczegółów udzieli **Notaryusz w Dubiecku.** (1859-3-3)

Sprzedajemy
dług, prenotowany na realność w Krakowie, w sumie około 5000 złr. (1346-4-5)
Ludwik Oser & Co.,
Mühlsteinfabrik in Krems a. D.



PIERWSZA AUSTR. SZŁASKA
fabryka ram barokowych i kielowanych
p. f. **Franz Jankowsky, Troppau,**
wyrabia wszelkie rodzaje ram i listew. (955-25-30)
Katalogi darmo.



Dyplom honorowy (najwyż. odznaczenie) na wystawie kucharskiej w Wiedniu 1884.

Musztarda estragonowa

firmy

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

odznacza się tylko jako prawdziwa, jeżeli na flasce uwidoczniiony jest nasz urzędowo zarejestrowany znak ochronny i nasza firma.

Do nabycia we wszystkich znanych handlach korzennych i lakoci, tudzież we wszystkich większych handlach.

Rosyłka na prowincję za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,
Wien, IV., Alleegasse 48. [1006-19-]

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Od Redakcyi „Kroniki Rodzinnej.”

Przy kończącym się półroczu nadmieniamy, że „Kronika Rodzinna” wychodzić będzie nadal na tychże samych warunkach i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowym, zamieszczając będziemy pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i zagranicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Dawać też będziemy stałe korespondencje zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiętniki udzielane nam z archiwów domowych.

PRENUMERATA:

w WARSZAWIE rocznie 4 rs. — na pocztę w kraju i zagranicą 5 rs. (tj. w Galicji 6 złr., w Poznańskim 10 marek), stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: (1395)
Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Dwóch uczniów szkół średnich

przyjmie na mieszkanie i opiekę od 1 września (1377-1-3)

Dr. Feliks Koneczny, adjunkt Akademii Umiejętności.

Bank Austriacko-Węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4 czerwca 1892 r. wylosowano:
4 1/2 % listów zastawnych umarzalnych w 38 1/2 latach,
złr. **1.509.100.**
4 % listów zastawnych umarzalnych w 40 1/2 latach,
złr. **343.200** i
4 % listów zastawnych umarzalnych w 50 latach,
złr. **324.300.**

Wylosowane dnia 4go czerwca 1892 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1892 r.** w hipotecznej kasie kredytowej Banku austriacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 czerwca b. r., jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4 1/2 i 4 % listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona lassa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4go czerwca b. r., z dniem **1 października 1892 r.**

Wiedeń, dnia 8 czerwca 1892 r. (1399)

BANK AUSTRIACKO-WĘGERSKI

Kautz,

gubernator.

Tenenbaum,

generálny radaea.

Mecenseffy,

generálny sekretarz.

Już otwarty Ogród Wenecki w Dębniakach za Wisłą,

gdzie dawniej przewóz, w którymto ogródzie odbędzie się **dział w niedzielę i każde święto KONCERT muzyki wojskowej c. k. pułku 20.**

Ogród ten zaopatrzony jest w wyborowe zimne potrawy i napoje, jakoteż: **PIWO** w szklankach i butelkach różnego gatunku i **Bok** okoliczności. **Wódki i likiery** żalencje z fabryk JWgo Hr. Potockiego. — Codziennie świeży chleb wiejski i domowy z masłem, mleko kwaśne i śmietana. — Dla PP. Amatorów wyborna kregielnia. Ręcznie za szybką i rzetelną usługę, polecam się z szacunkiem (1236-8-12)
Emanuel Tilles.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
niebezpieczny w każdym domu
Dla uniknięcia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru
czerwonego na każdym pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. (912-52-)

Salzerbad

stacya kolei Zachodniej Hainfeld D. Aust., zdroje słone, soli glauberskiej, kuracze wodne, elektryczność, kąpielnie, kuracze dytetyczne i terenowe, pływalnia, 1800' n. p. m. Ceny mierne mieszkania na lato tanie. Prosp. darmo, kier. lekarz kąpiel. Dr. Fränkl. (1223-7-15)

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gury do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie roboty ozdobne, jakoteż: Nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łózek dziecięcych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i sniegu i t. d. — wykonuje u nas stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Póchlarn. (4-6-12)

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcya:

X. Leon Pastor.

Marceli Świechowski.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kapielewowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającymi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20 maja i dzieli się na trzy okresy tj. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 19 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o 1/3 część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy, zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — 2 restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie.

Stacya „Rymanów“ c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów; poczta, telegraf i apteka w miejscu.

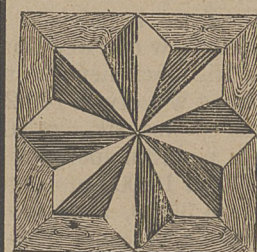
Lekarzem zakładowym jest **Dr. Józef Dukiet** z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; **sól leczniczą** do kąpiei i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

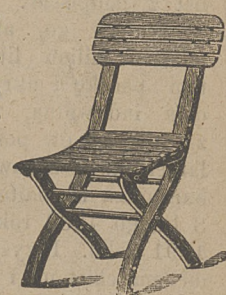
Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kapielewowy w Rymanowie.** (1242-4-6)

[Przedruk nie będzie płacony].

Parkiety i posadzki deszczulkowe



oraz wszelkie roboty stolarskie, jakoteż:
okna, drzwi, bramy, opaski (Verkleidungen), **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania ogrodowe, **listwy** do krycia dachów, dalej przyjmuję do heblowania i rzniecia deski na podłogi, łąty i t. p., jakoteż: **krzesła ogrodowe** składane poleca parowa fabryka



Braci WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materyały tarte.

(1096-19-20)

Na wiosnę i na lato!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że **filia wiedeńska Heilmanna Kohna i Synów** została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych **sukien męskich**, mianowicie:

Ubrania marynarkowe, żakietowe, salony, spodnie kamgarne,

Zarzutki, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menzykowy, Haweloki, bundy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór **ubrań dziecięcych** na sezon wiosenny i letni, we własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco niskich cenach. Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje. (816-51-104)

Z uszanowaniem

Heilmann Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, l. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka l. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku) w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu.

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkłe w Langenau (Skalice)

Szczegółowość: „OKNA KOŚCIELNE.”

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniem i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej hali artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **stowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24 metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład polecają gorąco Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn-Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exe. Biskupi Litomierzyce, Budziszyna i Królowego Hradu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie darmo i opłatnie. Na zapytania wykonują zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaaczy w Galicji i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić te najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer**, akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkłe w **Langenau (Skalice)** pod Haidą w Czechach. (1761-21-24)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższym używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka. Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać

zawsze (712-6-25)

„Saxlehnera wody gorzkiej.”

Rządca Drukarni Józef Łakociński.